

Anna Wydrycka

Uniwersytet w Białymstoku

TADEUSZ MICIŃSKI I PIERWSZY ZJAZD WOJSKOWYCH POLSKICH W PIOTROGRODZIE W 1917 ROKU. ZAPOMNIANE ARTYKUŁY I POEMATY

Czas pierwszej wojny światowej i pobyt w Rosji jest chyba najmniej znanym i komentowanym okresem twórczości Tadeusza Micińskiego. Pisał już o tym niegdyś Zdzisław Dębicki, informując jednocześnie, że stał się wówczas poeta „apostołem niepodległości i nauczycielem szerokich rzesz”¹, nie porzucając bynajmniej pracy literackiej.

O intensywnej, niemal gorączkowej aktywności, także pisarskiej, autora *Xiędza Fausta* – w Moskwie, w Petersburgu, potem wśród żołnierzy polskich w rewolucyjnej Rosji pisali także inni, a szczególnie ci, którzy mieli okazję Micińskiego wówczas spotkać². Pisał syn Jarosław towarzyszący poecie na wygnaniu³. Podkreślano wpływ nieoczekiwanych wydarzeń na jego postawę i twórczość, dywagowano o „przeobrażeniu wewnętrznym”, a nawet o tym, że poeta całkowicie zmienił się w płomiennego agitatora⁴. Rzeczywiście – poetyckie i publicystyczne słowo wydaje się znaczyć więcej i inaczej w owym niezwykłym, pełnym napięcia czasie – wojny i kolejnych krwawych przewrotów w Rosji. A Miciński był ponadto doskonałym mówcą, potrafił

¹ Z. Dębicki, *Portrety, Seria II*, Warszawa 1928, s. 62-63.

² r.z. (R. Zrębowicz), *Ze wspomnień o Tadeuszu Micińskim*, „Rzeczpospolita” 1925, nr 64 (wspomnienie mjr Jana Marcińczyka); Z. Wasilewski, *Tadeusz Miciński i jego los*, „Gazeta Warszawska” 1925, nr 74-75.

³ J. Miciński, *Wspomnienie o Tadeuszu Micińskim*, „Tęcza” 1934, nr 3.

⁴ Z. Dębicki, dz. cyt., s. 53. Z. Wasilewski, *Tadeusz Miciński i jego los*, dz. cyt., W. Rabski, *Ostatnia rozmowa z Tadeuszem Micińskim*, „Kurier Warszawski” 1925, nr 65.

przykuć uwagę i wzbudzić entuzjazm słuchaczy, co w rewolucyjnym chaosie znaczyło wiele.

Wspomnieniom i opisom działań Micińskiego, które ukazywały się już po pierwszej wojnie, towarzyszyło jednocześnie przekonanie, że to, co wówczas wyszło spod jego pióra przypadło bezpowrotnie. Rzeczywiście, tak się chyba stało, ale dotyczy to przede wszystkim rękopisów, które miał poeta ze sobą w chwili śmierci, a które jego mordercy po prostu spalili lub porwali na papier do kręcenia papierosów⁵. Tym cenniejsze są artykuły i poematy publikowane w polskiej i rosyjskiej prasie, trudno dziś dostępne, ale na pewno godne uwagi i przypomnienia.

W niniejszym artykule zajmiemy się tylko niewielkim, lecz ważnym wycinkiem twórczości wojennej Micińskiego, artykułami i poematami, które powstały w ciągu kilkunastu dni w czasie Zjazdu Wojskowych Polaków w Piotrogradzie. „Pamiętny ten zjazd mający pierwszorzędne znaczenie dla idei tworzenia wojska polskiego na obszarach Rosji, odbył się w Petersburgu w połowie czerwca 1917 roku” – pisał Waław Lipiński⁶. Dokładnie w dniach 7–22 czerwca, czyli po zwycięstwie rewolucji lutowej w Rosji, a przed przewrotem bolszewickim, zwanym też rewolucją październikową. Abdykacja cara Mikołaja II (15.3.1917 r.), powstanie Rządu Tymczasowego na czele z księciem Giorgijem Lwowem i ministrem sprawiedliwości, a później wojny – Aleksandrem Kiereńskim stworzyło nową sytuację także dla Polaków, znajdujących się wówczas w Rosji. W chwili obalenia caratu w armii rosyjskiej służyło ponad pół miliona Polaków, a przeszło 100 tysięcy znajdowało się w obozach jenieckich (byli to pojmani żołnierze armii austriackiej i niemieckiej). Po doliczeniu kilkudziesięciu tysięcy Polaków zdolnych do walki i przebywających w Rosji szacuje się, że na terenie byłego państwa carów było wówczas około 700 tysięcy polskich żołnierzy⁷.

Marcowe „Orędzie” Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich oraz „Manifest do narodu polskiego” Rządu Tymczasowego odbiły się szerokim oddźwiękiem i wywołały wielką radość „wojskowych Polaków”. Nastąpiły spontaniczne inicjatywy skupiania się i organizowania w związki wojskowych, co formalnie stało się możliwe po wydaniu przez Wodza Naczelnego armii

⁵ Relacje na temat śmierci Micińskiego nie są zgodne. Temat ten wymaga osobnego opracowania. Por. *Śmierć Micińskiego (Dwie relacje)*, „Kurier Warszawski” 1925, nr 217; A. Zahorska, *Ofiara bolszewizmu. Wspomnienie pośmiertne o Tadeuszu Micińskim*, „Przegląd Wieczorny” 1922, nr 229; B. Czarnowski, *Ze wspomnień o Tadeuszu Micińskim*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1935, nr 77 i inne artykuły.

⁶ Por. W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905–1918*, Warszawa 1990, s. 247.

⁷ Por. A. Miodowski, *Sprawozdanie z I Ogólnego Zjazdu Delegatów Wojskowych Polaków w Rosji (7.06 – 22.06. 1917 r.)*, „Studia Podlaskie” t. X, Białystok 2000, s. 233.

rosyjskiej i ówczesnego ministra wojny Aleksandra Guczkowa rozkazów dotyczących organizacji armii⁸. Pierwszy Związek Wojskowych Polaków powstał już w marcu 1917 roku w Piotrogradzie, następne powstawały z niezwykłą szybkością w Moskwie, Tambowie, Władywostoku, Odessie, Twerze, Sewastopolu, Erzerumie i wielu innych miejscach. Różne jednak, nierzadko skomplikowane były oblicza polityczne tych związków, a spór o charakter struktur związkowych istniał właściwie od samego początku. Chodziło o to, czy celem działania ma być tylko łączność kulturalno-narodowa i wzajemna pomoc, czy też należy organizować odrębne polskie struktury wojskowe. Adam Miodowski, na którego ustalenia tu się powołuję, sugeruje, że pierwszą opcję wybierali raczej żołnierze służb tyłowych i pułków zapasowych, natomiast żołnierze armii czynnej opowiadali się za tworzeniem polskiego wojska. Na ten podział nakładały się różnice poglądów polskich organizacji politycznych – obozu demokratycznego z Aleksandrem Lednickim na czele, Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, PPS Frakcji Rewolucyjnej, PPS Lewicy, SDKPiL i innych⁹.

Wobec różnicy zdań na temat tworzenia polskiego wojska postanowiono zwołać zjazd przedstawicieli wszystkich związków i polskich organizacji wojskowych z całej Rosji. Początkowo nie uzyskano zezwolenia od nowego ministra wojny, Aleksandra Kiereńskiego, który był przeciwnikiem formowania odrębnych oddziałów narodowych w armii rosyjskiej, ale osobista interwencja Aleksandra Lednickiego, który miał zapewnić Kiereńskiego, że zjazd wojska polskiego nie powoła, przekonała ministra wojny, który pozwolił na odbycie Zjazdu Wojskowych Polaków w Piotrogradzie¹⁰.

Poglądy na kwestię tworzenia polskiego wojska, a także ich motywacje były mocno zróżnicowane. Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne opowiadało się za formowaniem oddziałów przy armii rosyjskiej. PPS Frakcja Rewolucyjna uznała, że skoro w Królestwie Polskim powstała Tymczasowa Rada Stanu z Józefem Piłsudskim, czyli załączek niepodległego państwa polskiego, tylko ona może decydować o tworzeniu polskiego wojska. PPS Lewica wyrażała sprzeciw z powodów ideowych – jej celem była rewolucja wymierzona w imperializm, więc Polacy powinni razem z Rosjanami kontynuować rewolucyjną walkę. SDKPiL, popierając rewolucję i partię bolszewicką, również ostro występowała przeciwko idei wojska narodowego. Te poglądy, i jeszcze inne, starły się podczas I Ogólnego Zjazdu Delegatów Wojskowych w Piotrogradzie.

Przebieg Zjazdu możemy poznać na podstawie różnych sprawozdań. W 2000 roku Adam Miodowski opublikował Sprawozdanie Bolesława Jaż-

⁸ Tamże, s. 233-234.

⁹ Tamże, s. 237 i nn.

¹⁰ Tamże, s. 244.

wińskiego zachowane w Centralnym Archiwum Wojskowym¹¹. Już przed II wojną światową oczywiście sporo na ten temat pisano. Dłuższe i krótsze sprawozdania ze Zjazdu możemy znaleźć między innymi w publikacji: *Kwestia Wojska Polskiego w Rosji w 1917 roku* (Warszawa 1936), także w książce T. Kaźmierskiego, *Wojskowi Polacy w Rosji w czasie rewolucji (1917–1918)* oraz w czasopiśmie „Niepodległość” (1932, t. 6, z. 1). Bieżące relacje ze Zjazdu zamieszczała polska prasa, ukazująca się w 1917 roku w Rosji, m.in. „Sprawa Polska” Zygmunta Wasilewskiego i „Dziennik Polski”, w którym publikował Miciński.

Wymienione pozycje zawierają wzmianki na temat wystąpienia poety, bowiem Miciński nie tylko relacjonował, komentował i pisał poematy, związane z owym znaczącym wydarzeniem politycznym, jakim był Zjazd, ale też zabrał głos w pierwszym dniu, 8.6.2017 r. Dotąd udało się odszukać jedynie skąpe informacje na temat tego wystąpienia¹². Bolesław Jaźwiński zanotował, że Miciński przemawiał w imieniu literatów polskich¹³. W publikacji *Kwestia Wojska Polskiego w Rosji...* możemy przeczytać, że było to przemówienie „podniosłe”¹⁴, podobnie w relacji J. Jasieńczyka w „Dzienniku Polskim”¹⁵. Natomiast Zygmunt Wasilewski informuje, że Miciński cały czas przebywał na Zjeździe¹⁶. Możemy się zastanawiać, jakie miejsce zajmował. Na zachowanych fotografiach, osoba siedząca na prawym skraju stołu prezydialnego (patrząc od strony sali) bardzo przypomina Tadeusza Micińskiego (por. *Aneks*).

Sprawozdania Micińskiego różnią się od innych relacji przynajmniej kilkoma ważnymi faktami. Już w pierwszych słowach poeta nie waha się porównywać Zjazdu z innymi, niezwykle istotnymi wydarzeniami w historii Polski – tak więc sala obrad (carska sala koncertowa obok Pałacu Zimowego) przypomina mu salę Zamku Królewskiego w Warszawie, w której uchwalono Konstytucję 3 Maja. Ciekawe, że i Stefan Kramsztyk, później piszący swoje

¹¹ Tamże, s. 247-279.

¹² Szersze relacje możemy znaleźć na temat innych wystąpień poety. Na wcześniejszym obchodzie rocznicy Konstytucji 3 Maja w Związku Polaków Wojskowych w Piotrogradzie (13 maja 1917 roku) Miciński wygłosił odczyt *Trzeci Maj*, publikowany w „Głosie Polskim” 1917, nr 17-18, przedrukowany w książce Tadeusza Kaźmierskiego (dz. cyt. s. 39-57). Później, w dniach 3-9 sierpnia 1917 r. odbył się w Moskwie Polski Zjazd Polityczny, na którym Miciński wygłosił „piękną mowę”. Jej fragmenty drukuje „Sprawa Polska”, 1917, nr 29-30, s. 416. Dokładna kwerenda polskich czasopism w Rosji ujawniłaby zapewne i wiele innych materiałów.

¹³ Tamże, s. 253.

¹⁴ Por. *Kwestia Wojska Polskiego w Rosji w 1917 roku. Przyczynek do historii Związków i Zjazdu Polaków Wojskowych z b. armii rosyjskiej oraz do dziejów ruchu niepodległościowego i polityki polskiej w Rosji*. Warszawa 1936, s. 138.

¹⁵ J. Jasieńczyk, *Zjazd wojskowych Polaków*, „Dziennik Polski” 1917, nr 122, s. 2.

¹⁶ „Sprawa Polska” 1917, nr 23, s. 331.

wspomnienie, nazwał Zjazd „jedynym w swoim rodzaju parlamentem wojskowych”¹⁷. Jeszcze mocniej ranga owego wydarzenia zostanie podkreślona w pisanych równolegle przez Micińskiego poematach, ale już na początku widzimy, że wyobraźnia poety dopełnia rzeczową relację sprawozdawcy i pozwala na historyczne uogólnienie. Ponownie nawiąże Miciński do historycznego faktu uchwalenia Konstytucji, ale i do spektakularnego protestu posła Sucharzewskiego, antycypującego powołanie konfederacji targowickiej, w ostatnim swoim sprawozdaniu, które poprzedził dłuższym wprowadzeniem. Oburzenie poety spowodowało opuszczenie Zjazdu przez grupę 7 (Miciński pisze 9) socjalistów, którzy uznali że jest on Targowicą, kontrrewolucją itp. Miciński odwraca zarzuty i nie przebiera w słowach, pisząc o owych socjalistach, jako o „ichmościach chodzących z czerwoną maczugą”¹⁸, którzy występują w imieniu robotników i włościan, a tak ich znają „jak psy księżyc”. Ostro krytykuje, przedstawiając plastyczny wizerunek „agitatorów, którzy jak kuglarze wyciągają z gęby całe taśmy wykrzykników o braterstwie ludów”.

Widzimy więc wyraźnie, że Miciński słucha aktywnie – tzn. nie tylko relacjonuje, ale i komentuje wypowiedziane na mównicy słowa. Komentuje zdecydowanie, dobierając mocne argumenty. I od razu też dowiadujemy się, że poeta popiera ideę powstania polskiego wojska, odrzucając przeciwne opcje, że występuje przeciwko poglądom probolszewickim. Ale polemizuje też z krytykami zorganizowania polskich oddziałów, odwołującymi się do innych argumentów. Na przykład z jakimś inżynierem Skąpskim, który podważa sens ich powołania twierdząc, że Polacy będą walczyć przeciw sobie, że armia ta będzie nie polska, gdyż bez rządu polskiego. Poeta przytacza przykład legionów Dąbrowskiego, które powstały, mimo że podczas ich powołania nie istniał rząd polski.

W drugiej części sprawozdania Miciński własne kwestie polemiczne umieszcza w nawiasach. Coraz bardziej zmienia się ze sprawozdawcy w dyskutanta, coraz ostrzej ocenia samych mówców i ich wystąpienia. Jego argumenty i poglądy stają się tak wyraźne, iż pod koniec uważa za stosowne poinformować, że nie należy bynajmniej do Narodowej Demokracji, choć jej broni przed pomówieniami.

Argumenty Micińskiego dobywane są czasem ze skarbca literatury – kiedy ironizuje, powołując się na słowa Hamleta lub z zasobu mityczno-historycznego, gdy przywołuje miecz Brennusa. Potrafi też nie raz zmiażdżyć argumentację mówcy aforystycznym wtrętem. Na przykład na podważanie

¹⁷ „Niepodległość” 1932 t. 6, z. 1, s. 133.

¹⁸ Wszystkie cytaty, jeśli nie wskazano inaczej, pochodzą ze sprawozdań i poematów Micińskiego, publikowanych dalej w *Aneksie*.

sensu organizacji oddziałów wojskowych z tego powodu, że zajmowała się ową organizacją osoba niegodna zaufania, Miciński ma ironiczno-humorystyczną odpowiedź: „Źródło dlatego, że wypije zeń prosię, nie przestaje być źródłem!”

Najczęściej jednak jego argumenty to argumenty sytuacyjne, odwołujące się do aktualnego stanu rzeczy i faktów lub argumenty historyczne. Nie rozbudowuje przy tym poeta swoich polemik, dłuższą wypowiedź znajdziemy jedynie na początku ostatniej części relacji. Komentując konkretne wystąpienia, nie mnoży słów ani replik, ale celnie punktuje krótką, ostrą ripostą przeciwny własnemu mniemaniu pogląd. Zachowuje przy tym plan sprawozdania, choć z powodu owych polemicznych wtrętów artykuły Micińskiego nie są już obiektywnymi relacjami, mającymi na celu jedynie informację, jak na przykład sprawozdanie Bolesława Jaźwińskiego. Na ich podstawie poznajemy jednocześnie poglądy delegatów i opinie samego poety, często szczegółowo odnoszącego się do omawianego problemu.

Relacje Micińskiego zawierają jeszcze inne bardzo interesujące elementy. Zygmunt Wasilewski, pisząc o jego obecności na Zjeździe dodawał, że Miciński wówczas „z wielkim upodobaniem studiował przejawy duszy polskiej”¹⁹. Rzeczywiście, w sprawozdaniach autora *Xiędza Fausta* znajdujemy fakty, których w innych relacjach niestety nie ma lub występują w bardzo ograniczonym zakresie. Miciński obserwuje i notuje reakcje słuchaczy na wypowiedziane przez mówców kwestie, interesują go więc nie tylko ideowe stanowiska i argumenty, lecz aktualne spory i emocje. Dowiadujemy się w ten sposób, że wielogodzinne posiedzenia nie były jedynie nużącą prezentacją poglądów delegatów, ale żywą dyskusją, że często rozlegały się owacje lub przeciwnie – sala „zamierała”. Czasem rozlegały się jednocześnie brawa i tupania, „piekielny hałas”, czasem głośno protestował jakiś żołnierz, którego następnie wydalono z sali. Ze strony słuchaczy padały też głośne pytania i komentarze. Często interweniowali członkowie prezydium, ale bywało też i tak, że krzyki zmuszały mówcę do zejścia z trybuny. Dzięki artykułom poety otrzymujemy więc o wiele pełniejszy obraz Zjazdu, możemy ocenić gwałtowność ideowych starć, zobaczyć na trybunie i na sali żywych ludzi, poznać ich emocje, postawy, a nie tylko poglądy.

Miciński wypowiada się entuzjastycznie na temat roli i wartości samego Zjazdu Wojskowych Polaków (w przeciwieństwie na przykład do gen. Dowbora-Muśnickiego, do którego korpusu niebawem wyruszy²⁰). Podsumowując, stwierdzi, że „myśl polska pracuje na Zjeździe z precyzją wspaniałych baterii”.

¹⁹ „Sprawa Polska” 1917, nr 23, s. 331.

²⁰ Por. J. Dowbor-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 2014.

Za głos Micińskiego w dyskusji można też uznać publikowany między sprawozdaniami artykuł: *Napoleońską drogą zwycięstwa (Słowa Bonapartego)*. Zbudowany on został prawdopodobnie z mniej lub bardziej dokładnych cytatów z pism i wypowiedzi genialnego Francuza. Zawiera konstatacje, przestrogi, aforystycznie podane konkluzje, które można odnieść też do aktualnej sytuacji wojennej. Na uwagę zasługują szczególnie ostatnie zdania, niewątpliwie zmuszające do refleksji i wiele dziesiątków lat później:

„Rosja jest to potęgą, która z olbrzymią pewnością i wielkimi krokami dąży do władztwa nad światem.

Polska – jest to kamień – zwornik, podtrzymujący równowagę sklepienia Europy”²¹.

Ów artykuł potwierdza raz jeszcze, że Miciński jasno widział wytyczony szlak: militarne zwycięstwo, a więc siła oręża przyczyni się niewątpliwie do odzyskania upragnionej niepodległości. W związku z tym powołanie polskich oddziałów okazuje się konieczne, mimo wszelkich obaw z tym faktem związanych.

Jeszcze inaczej, subtelniej, pełniej, choć może w sposób bardziej skomplikowany nakreśli Miciński sytuację Polski i zarysuje własną opcję w dwóch poematach, napisanych w związku ze Zjazdem. Poecie nie wystarczała więc forma sprawozdania, nawet uzupełniona o własne komentarze, aby przedstawić przełomową i faktyczną rolę owego „parlamentu wojskowych”, a przede wszystkim pokazać stan świadomości Polaków, nakreślić wymiary ich zbiorowej „jaźni”. Musiał sięgnąć po poetyckie słowo.

Poemat *Ojczyzna* zawiera znamiennej dedykację, która wskazuje inspiracje i cele twórcy: „Zjazdowi polskich wojskowych w Piotrogradzie poświęca Tadeusz Miciński”. Został opublikowany w tym samym numerze „Dziennika Polskiego” (125, 13 czerwca), w którym znajdziemy drugie sprawozdanie ze Zjazdu, przy czym sprawozdanie podpisał tu autor inicjałami, poemat – imieniem i nazwiskiem. Minęło już kilka dni i kilka posiedzeń, kiedy Miciński, bacznie obserwując obrady, zdecydował się zabrać głos jako poeta, pokazując głębsze znaczenie aktualnej sytuacji w płaszczyźnie historiozoficznej.

Ojczyzna składa się z sekwencji następujących po sobie obrazów, jak zwykle utwory poetyckie Micińskiego. Pierwszy motyw to łódź, na której płyną wojownicy, zagrożeni spadającymi ze skał głazami i lawinami. Jest to czytelne, choć symboliczne przedstawienie sytuacji jednoczących się Polaków. Celem podróży, do którego wiodą też „rycerze, mędrzy, pielgrzymi” zza światów,

²¹ Teorię o przeznaczeniu historycznym Polski, metaforycznie ujętym, jako „zwornik sklepienia Europy środkowej”, poeta powtarzał, na przykład w przemówieniu na późniejszym zjeździe delegatów wszystkich polskich organizacji politycznych w Moskwie (3 – 9.VIII. 1917), Por. „Sprawa Polska” 1917, 19 sierpnia; „Gazeta Warszawska” 1925, nr 75, s. 6.

z przeszłych pokoleń, okazuje się „góra światła ostateczna”. Poeta wykorzystuje prostą, binarną opozycję: światła, także słońca, płomienia oraz mroku. Przywołuje też symboliczne kolory: lazur („Dusza Lazurowa”) i fiolet – w czasie pojawienia się Króla Ducha. Łódź z wojownikami wpływa do „tajemniczej groty”, w której na otoczonym kolumnami ołtarzu leży rozwarta księga. Wiadomo, że grotą (jaskinią) w tradycji symbolicznej jest szczególnie nacechowana, to miejsce w pewien sposób centralne, miejsce początku (narodzin), regeneracji i inicjacji, skupienia mocy tellurycznych i kosmicznych²². Już w czasach prehistorycznych bywała miejscem kultu. W poemacie Micińskiego pełni także rolę centralną, koncentruje się w niej sens historiozoficznego przekazu. W rozwartej na ołtarzu księdze „płonie mesjanistyczne Słowo” – pisze Miciński. Poeta określa szczególnie kształt owego Słowa przeznaczonego wyłącznie dla narodu polskiego. Ów „hieroglif narodu” nie jest więc Biblią czy Wedą. Polacy posiadają – według Micińskiego – równy owym sakralnym księgom lub nawet je przewyższający przekaz Słowa, jest nim *Król-Duch*.

Autor *Ojczyzny* pozostaje więc wierny swoim dawnym przekonaniom, zapisanym chociażby w publikowanym przed kilkunastoma laty odczycie *Król-Duch – Jaźń, poemat Juliusza Słowackiego* (1905). *Króla-Ducha* nazwał wówczas „nadludzkim poematem” i „najwyższym i najpiękniejszym Kościołem gotycko-słowiańskim w Polsce”²³. W *Ojczyźnie*, umieszczając dzieło Słowackiego na ołtarzu, dokonał szczególnej sakralizacji, krańcowej jak gdyby i ostatecznej, a jednocześnie odpowiadającej potrzebie momentu historycznego. Jeśli, jak pisze Elżbieta Flis-Czeraniak, opowiedzenie się Micińskiego po stronie państw ententy dokonało się pod auspicjami Mickiewicza²⁴, to dla projekcji niepodległej i silnej Polski duże znaczenie miał w owym czasie niewątpliwie Słowacki, a zwłaszcza *Król-Duch*²⁵.

Podmiot mówiący poematu Micińskiego, przemawia do „wojowników”, podobnie jak sam poeta na Zjeździe, a jednocześnie włączony został w symbo-

²² Por. J. Chevalier, A. Gheerbrant, *Dictionnaire des symboles*, Paris 1982, s. 180-184.

²³ Cyt. za: T. Miciński, *Do źródeł duszy polskiej*, Warszawa 1936, s. 70.

²⁴ Por. E. Flis-Czeraniak, *Syndrom Wallenroda. Z problemów świadomości narodowej i religijnej w twórczości Tadeusza Micińskiego*, Lublin 2008, s. 2007.

²⁵ Por. np. poemat Micińskiego *Katedra podziemna* („Echo Polskie” 1915, nr 8). Można dodać, że za kolejne wcielenie Króla-Ducha był uznawany – przez innych poetów – Józef Piłsudski (np. S. Borowska, *Przed portretem Piłsudskiego*, w: *Pieśń o Józefie Piłsudskim. Antologia*, oprac. A. Krupiński, Zamość 1920, wyd. 3). Piłsudski został wybrany honorowym Prezesem owego I Zjazdu Wojskowych Polaków w Piotrogradzie. Miciński, jak się wydaje, stopniowo nabierał coraz większego szacunku wobec twórcy legionów, o czym świadczą też wzmianki w omawianych tekstach. Znał go zapewne osobiście, a przynajmniej mógł poznać, chociażby podczas przedwojennych pobytów w Zakopanem, ale nie akceptował jego opcji – jak mu się wydawało – proniemieckiej.

liczne sytuacje i działania. Znamienny jest moment ukazania się Króla-Ducha jako postaci. „Jakby się widzimy w głębi fioletowej” – pisze poeta. Symboliczna barwa transfiguracji i metempsychozy, znacząca w alchemii²⁶ potwierdza znaczenie owego duchowego fundamentu narodu, którym okazuje się bohater skonstruowany przez Słowackiego, objawiający się – jak wiadomo – w różnych postaciach. Miciński zresztą wprowadza modyfikacje, przywołując nie tylko władców jako jego wcielenia, lecz i na przykład Kopernika, poszerza więc pole aktywizacji bohatera i potwierdza jego związek z całym narodem, dzięki symbolicznemu ogarnięciu przez fioletową głębię.

Król-Duch przepowiada wojownikom zwycięstwo, otwierając jednocześnie symboliczny grób Ojczyzny. Poeta nie miał więc żadnych wątpliwości, że wojenne zmagania przyniosą Polsce niepodległość, której sam niestety nie doczekał. Potwierdzają to następne wersy poematu i następne obrazy. Ciemna grotka-jaskinia okazuje się więzieniem narodu, z którego wyzwala też kolejna symboliczna postać – jeździec z czerwonymi skrzydłami i sztandarem Orła-Pogoni. To głośny okrzyk „Do broni!!” niweluje ciemność i więzienne mury, to przed bojową pieśnią symboliczny mrok, także mrok „turmy” się cofa. Jeszcze raz słuszność idei powołania polskiego wojska zostaje dobitnie potwierdzona. Charakterystyczne przy tym, że walka z mrokiem, to przede wszystkim wojna z „Niemczyzną”. Akcenty antygermańskie są owym utworze Micińskiego wyraźne, podobnie zresztą jak w niektórych fragmentach relacji ze Zjazdu²⁷.

Zaś w końcowej części poematu księga na ołtarzu zmienia się w oryginalną alegorię niepodległej Ojczyzny – „podobnej do Promethidiona Norwidowego”, z młotem, mieczem i pionem budowniczym w rękach. Profetyzmowi towarzyszy ostatnie, patetyczne wezwanie, nawiązujące do śmiertelnych walk w starożytnym Rzymie.

Nie wiadomo, jak *Ojczyzna* Micińskiego została odebrana przez uczestników Zjazdu. Wyraźnie wypowiedziana idea niepodległości na pewno zyskała aprobatę, interesujące natomiast, jak potraktowana została skonstruowana przez Micińskiego (za Słowackim) narodowa mitologia w tym właśnie momencie. Wszakże Król Duch był ulubionym symbolem modernistycznej literatury, wokół niego kumulowała się problematyka etyczna i polityczna – tak pisała już

²⁶ J. Chevalier, A. Gheerbrant, dz. cyt., s. 1020-1021.

²⁷ Antygermanizm Micińskiego, w różnych odmianach, był analizowany i komentowany. Por. np. W. Gutowski, *Stereotyp Niemców i Niemiec w twórczości literackiej i publicystyce Tadeusza Micińskiego*, [w tegoż:] *Wprowadzenie do Xięgi Tajemnej. Studia o Twórczości Tadeusza Micińskiego*, Bydgoszcz 2002; M. Bajko, *Sny niezwykle o Polsce i Europie. Diagnoza kultury w pismach Tadeusza Micińskiego u progu Pierwszej Wojny Światowej*, Kraków 2015.

Halina Floryńska²⁸. Można domniemywać, że inteligencja „ukryta pod szarymi kurtkami” – jak mówiono na Zjeździe, doceniła propozycję poety.

Należy też zauważyć, że autor nie komplikował nadmiernie swojego poetyckiego dzieła. Nie nadużywał wytartych schematów i kolokwialnych – można powiedzieć – alegorii, nie spiętrzał nadmiernie symboli i aluzji, co było niestety znamieniem jego późnych utworów, tak, że zbliżały się do tekstów określanych mianem kiczu lub grafomanii. Poematy wojenne Micińskiego okazywały się często „nieskładnym rumowiskiem robiącym przygnębiające wrażenie”, jak napisał Jarosław Ławski²⁹. W niektórych wersach *Ojczyzny* wyobraźnia poety wydaje się ponownie na chwilę ożywać, choć oczywiście duży dystans dzieli ten utwór od wczesnych wierszy z tomu *W mroku gwiazd*.

Natomiast następny poemat, związany ze Zjazdem Wojskowych Polaków – *Wawelu dzwon... w Piotrogradzie!*.. był na pewno czytany z wielkim zainteresowaniem i nawet przez ówczesnego wybitnego krytyka pochwalony. Zygmunt Wasilewski dwukrotnie przedrukował obszernie fragmenty owego poematu, pierwszy raz bezpośrednio po Zjeździe, jako świadectwo „nastrojów chwili”³⁰ i ponownie, po wielu latach, jako dowód przemiany Micińskiego³¹. Warto tu jeszcze przytoczyć fragment wspomnienia krytyka, ale i naocznego świadka:

„Miciński w owe dni przeobraził się. Ubrany w mundur żołnierza (z dodaniem swastyki) dzień i noc agitował, walcząc z przeciwnikami armii, wierzącymi w zwycięstwo Niemiec. Zginął mag, narodził się żołnierz.

Mam w ręku urywek poematu epicznego o tym Zjeździe, ogłoszonego w »Dzienniku Polskim«. Miciński pisał go pod wrażeniem bezpośrednim. Przeczytajmy ten ustęp i zważmy, jak wielka przemiana zaszła w pocie na korzyść trzeźwości i prostoty. Poeta kosmiczny staje się piewą wydarzeń historycznych. Stał się też publicystą, agitatorem”³².

Rzeczywiście, poemat *Wawelu dzwon... w Piotrogradzie!*..., który my też dziś możemy czytać, mógł zaskoczyć Wasilewskiego, który znał prawdopodobnie utwory poety ukazujące się w prasie polskiej w Rosji w czasie wojny (np. w „Echu Polskim”). Chodzi tu przede wszystkim o drugą część poematu. Być może ścisły jej związek z obradami Zjazdu, które poeta relacjonował, a więc

²⁸ Por. H. Floryńska, *Spadkobiercy Króla Ducha. O recepcji filozofii Słowackiego w światopoglądzie polskiego modernizmu*, Wrocław 1976, s. 91.

²⁹ Por. J. Ławski, „*Pszenica i kłokol*”. *Wyobraźnia Tadeusza Micińskiego w latach Wielkiej Wojny, w: Poezja Tadeusza Micińskiego. Interpretacje*, red. A. Czabanowska-Wróbel, P. Próchniak, M. Stala, Kraków 2004. Cyt. ze s. 432.

³⁰ „Sprawa Polska” 1917, nr 23, s. 331-332.

³¹ „Gazeta Warszawska” 1925, nr 75, s. 6.

³² Z. Wasilewski, *Tadeusz Miciński i jego los*, „Gazeta Warszawska” 1925, nr 74, 75. Cyt. nr 75, s. 6.

głęboko przepracował w wyobraźni, w świadomości, zdecydował o nowej jakości poetyckiej. Ale i w całym utworze Miciński wydaje się oszczędniej żonglować symbolami, alegoriami, aluzjami, rezygnuje z nieznośnego nadmiaru patosu, preferując ironię, nie epatuje okrucieństwem, używa środków subtelniejszych. Patronem staje się znów Słowacki, tym razem jako autor poematu dygresyjnego. Taką formę wybiera Miciński, aby opowiedzieć o sytuacji Polaki, polskich żołnierzy i ich dwutygodniowych obradach.

Powołanie polskiego wojska kojarzy mu się tylko z jednym celem – z marszem ku Ojczyźnie, a ta wędrówka od razu ze słynnym marszem Ksenofonta, zakończonym nad Morzem Czarnym. Motyw morza, rozbłyskującego w pierwszych strofach, zamyka też jak klamrą cały poemat, przy czym nie jest to, bynajmniej, jak w wielu utworach poety, morze wyłącznie symboliczne, lecz oznacza koniec żołnierskiej wędrówki „pod Gdańskiem”.

Ostrze zbrojne ma być skierowane przede wszystkim przeciwko „moločowi Germanii”, niemieckiej „niewolniczej”. Przywołuje poeta okrutne fakty wojenne, znane z frontów zachodniej Europy – użycie trujących gazów, okopy pełne trupów rozsiewających epidemie. Dobrze wie jednak, że „Rosja dziś nie-tęga”, a Rządowi Tymczasowemu zagrażają „bolszewików zdradzieckie odmęty”. Natomiast Polacy w Rosji – „dużo gębaczków i lalek z kauczuku”, chętnie święciliby dawne zwycięstwa nad Turkami, Krzyżakami, Szwedami lub wielbili Napoleona. Miciński, bezlitośnie ironizując, świetnie pokazuje zapał owych emigrantów do identyfikacji z mężnymi przodkami, a także polityczne spory, śmieszne w swojej bezradnej zaciekłości. Wnikliwie dostrzega jednak skomplikowaną sytuację polityczną i wielką trudność podjęcia odpowiedniego działania. To właśnie Zjazd Wojskowych Polaków miał zdecydować o przyszłości polskich żołnierzy.

W części poświęconej owemu Zjazdowi poeta dokonał jak gdyby translacji swoich sprawozdań na język poetycki. Wymienił więc najważniejsze postacie zasiadające przy stole prezydialnym, a także później najważniejszych mówców, ale od razu przeniósł obrady wojskowych w sferę sztuki, literatury i mitu. Przywołał bowiem nazwisko Matejki – czyli pośrednio umieścił ów Zjazd w galerii wydarzeń historycznych przez Matejkę malowanych i – nieco ironicznie – wskazał optymistyczny koniec *Pana Tadeusza*. W tym momencie oko poety rejestruje więc plastyczny, wielobarwny obraz, porównywalny z wybitnymi dziełami malarstwa i literatury.

Jeszcze wyższą rangę nadaje obradom i ich uczestnikom zastosowanie metody prezentacji bohaterów znanej z *Iliady*. Miciński czyni to oczywiście świadomie, przywołując Homera. Polscy żołnierze i oficerowie z rosyjskich, niemieckich i austriackich pułków okazują się godni takiego opisu, jak mityczne

sylwetki walczących Greków i Trojan. Poeta unika tu jednak na szczęście patosu, wprowadza nawet elementy humorystyczne. Ów fragment cieszył się na pewno wielkim zainteresowaniem. Ciekawe, co pomyślał filozof Miłkowski z Irkucka kiedy przeczytał o sobie – „ma coś z Ganimeda, którego orzeł niósł w jednym pazurze”. Erudycja Micińskiego nie służy tu spiętrzeniu znaczeń i mnożeniu aluzji, kiedy w ilości odwołań ginie sens, ale odnosi się do konkretnych postaci, służąc konstrukcji krótkiej, aforystycznej nieraz charakterystyki.

Wielodniowych obrad Miciński nie przedstawia w poemacie tak dokładnie, jak w sprawozdaniach. Sporo uwagi poświęca jednak wystąpieniom socjalistów i probolszewickich agitatorów, jak gdyby chcąc zaakcentować wagę tej ofensywy. Obłudę agitatorów piętnują ostro sami włościanie, co też wiernie zostaje przytoczone. Następnie poeta pokazuje groteskowy obraz zaciekłych sporów, kontynuowanych przy herbacie i przekąsce przez krztuszających się dyskutantów. Nawet na schodach – „sejmy, kontrwnioski, deklaracje, protesty, rozejmy”. Takich wątków, humorystycznych i krytycznych, wcześniejsze sprawozdania oczywiście nie zawierały.

Najsłabsza część poematu, to obszerna wypowiedź tajemniczej postaci, posługującej się językiem wojennych poematów Micińskiego, prezentująca poetycką historiozofię i agitację jednocześnie, opartą na erudycyjnych aluzjach i zapożyczeniach.

Opuszczenie zjazdu przez socjalistów konkretyzuje liryczny obraz: „została po nich krwawiąca purpura miejsc”, a zaraz po nim to, na czym najbardziej pocie zależało: „weszło cicho – Armii Zwiastowanie!”

Interesujące okazuje się zakończenie, niewątpliwie uzasadnione w porządku logicznym. Miciński w pełni zdaje sobie sprawę z trudnej i skomplikowanej sytuacji Polaków. Wie, że samo męstwo nie wystarczy, odwołuje się więc do ugruntowanej w sferze transcendentnej – mądrości. Nie wystarczy też zwykłe wojenne rzemiosło – polscy żołnierze powinni być „wojownikami świątyni”. Znamienne dla poety jest owo podniesienie historycznego wątku ku płaszczyźnie duchowej, sakralnej i niezachwiana wiara w osiągnięcie celu, czyli wolnej Polski.

Tak więc artykuły i poematy Micińskiego publikowane w „Dzienniku Polskim” i związane z I Zjazdem Wojskowych Polaków w Piotrogradzie, wpisują się w ogólny charakter jego twórczości wojennej, chociażby tonem agitacji, ale też – jak się wydaje – są bardziej interesującym osiągnięciem artystycznym niż inne teksty z tego okresu. I nie chodzi tu tylko o nowy typ sprawozdania, który zaprezentował poeta, ale i pewne nowe elementy w strukturze poematów, pozwalające odejść nieco od degradacji artystycznej późnych utworów.

Oczywiście są to tylko pewne elementy, nie obejmują całości prezentowanych tekstów, ale pokazują raz jeszcze wybitny talent ich autora. Artykuły i poematy powinny też zainteresować historyków, zawierają bowiem niejedną szczegół pominęty w innych sprawozdaniach. A badaczom twórczości Micińskiego pozwalają dokładnie poznać poglądy polityczne poety u schyłku jego życia.

*

W prezentowanych w *Aneksie* tekstach uwspółcześniono jedynie ortografię. Pozostawiono skomplikowaną interpunkcję poety, jego skróty i przypisy. Krytyczne wydanie wymagałoby obszernych przypisów i miejsca – prawdopodobnie tyle, ile zajmują same teksty lub nawet więcej. Na razie więc z tego typu opracowania zrezygnowano.

ANEKS

TADEUSZ MICIŃSKI

Zjazd wojskowych Polaków

W ogromnej renesansowej sali, która przypomina tę salę w zamku królewskim, gdzie odbyło się ogłoszenie Konstytucji 3 Maja – trzeci dzień już zbierają się nasi wojacy. I zaprawdę, chciałoby się im życzyć, aby obrady ich wydały równie wielkoduszny, a bardziej szczęśliwy rezultat niż rok 1791... Dziś mają przedefiniować mówcy różnych partii, stronnictw, aby obznajmić, wojskowych, którzy dłuższy czas przebywali w okopach, co myśli, jak czuje nasze społeczeństwo emigracyjne.

Występuje naprzód inżynier Skąpski. Opowiada rzeczy w znacznej mierze znane już z dzienników. Ale opowiada szczegółowo i z wielkim naciskiem co do nietworzenia armii. Mówca z powodów dyplomatycznych wstrzymuje się od przeczytania wszystkich artykułów konferencji (z dziesięciu tylko sześć), pozostaje więc niejasne, dlaczego Rada Stanu nie chce tu armii polskiej? Motywy, że Polacy będą walczyć przeciw sobie, że armia ta będzie nie polska, gdyż bez rządu polskiego – nie są przekonujące. Wszakże legiony Dąbrowskiego tworzyły się bez skarbu, bez rządu polskiego – i też musiały walczyć przeciw wojskom austriackim i pruskim, gdzie było mnóstwo Polaków.

P. Skąpski twierdzi, że Rada Stanu nie może być przez Niemców rozwiązana, gdyż wobec świata utraciliby oni moralny atut.

Radzie pomaga walczyć z najeźdźcą silna wiara własnego społeczeństwa, które umie swą władzę poprzeć. Niemcy są niezadowoleni z powodu powolnego tworzenia armii.

W kraju nie była wiadoma odezwa Rady Żołnierzy i Robotników aż do 1 maja. Nie przepuścili jej Niemcy. Zaś odpowiedź Rady na deklaracje Rządu Tymczasowego została sfałszowana.

Była ona skierowana głównie przeciw Niemcom, ale to mylnie tu wytlumaczono. „Wszelka przymusowa łączność” odnosi się raczej do zachodu. Według objaśnień p.p. Rostworowskiego i Kunowskiego, dążą oni do stworzenia państwa narodowego, a nie narodowościowego. Słowa o prawach historycznych polskich włączone zostały na życzenie Litwinów, których stan pod rządem niemieckim jest okropny. Rządy wojskowe tam nie mogą być porównane z tym, co ma Warszawa. Komendanta Wilańskiego nazywają niemieckim Murawiewem. Chłop polski chce króla, jako obrońcę prawa – marząc o Kazimierzu Wielkim. Inteligencja zaś spodziewa się, że Stefan z Żywca przyniesie jako wiano swe Galicję. Rada Stanu uważa siebie za zaczątek dopiero rządu polskiego. Nie posiada władzy pełnej, ledwo departament wyznań i niepełne sądownictwo.

Mimo to, ogół polski darzy ją zaufaniem. Ludziom, którzy się zrzekają Poznńskiego, w Królestwie nie podają ręki. Rada uważa się za neutralną w stosunku do Koalicji i państw centralnych, wojsko zaś jest tworzone jako atrybut państwowości. Z tysięcy ochotnika powołanego przez Niemców, zapisało się ledwo 670.

Kiedy p. Skąpski zaznaczył, że przedstawiciele z Królestwa zostali poinformowali, iż tu nie ma ruchu żywiołowego, dążącego do armii polskiej – na Sali wszczęły się gorące protesty. P. Skąpski obstaje przy twierdzeniu, że ruch wojskowy jest tu raczej rozdmuchiwany, niż faktyczny. Nie chce odpowiedzieć na postawione pytania, czy osłabienie rządu rosyjskiego Rada uznaje dla Polski za pożądane?

Na utworzenie wielkiego wojska nie ma środków – wszakże utworzenie korpusu kosztuje 20 milionów rubli. Skarb polski jest w bardzo opłakanym stanie. Niemcy opłacają legiony, ale wystawiły za to już rachunek do 10 milionów marek. Armia ta użyta być nie może wbrew woli Rady Stanu.

S. Drucki-Lubecki rozmawiał z Zimmermanem, i ten mu oświadczył, że Bethmann-Hollweg życzliwie traktuje hasło samookreślenia narodu. W ten sposób nastąpiłoby rozwiązanie kwestii polskiej – kończy optymistycznie mówca.

Występuje gen. Babiański.

Rada Stanu i społeczeństwo w żadnym razie nie są germanofilskie. Robota idzie dzięki temu, że Niemcy liczą się z wolą społeczną. O wyjściu do morza, o Śląsku i Poznaniem mówić z Niemcami nie można – „przyjdźcie i weźcie” brzmi znana odpowiedź Hindenburga. W każdym razie statuty Rady nie są to jakieś Mojżeszowe prawa. Prostopadłych cięć być tam nie może. Jesteśmy kuszeni z obu stron – przez koalicję i Niemców. Ale Rosja teraz jest naszym

sojuszniakiem, musimy wzmocnić jej władze na froncie i moralnie. Niech rząd rosyjski zadecyduje, czy utworzenie armii polskiej tutaj wzmocniłoby front rosyjski. – Szczerze słowa gen. Babiańskiego zyskują duży aplauz.

W czasie przemówień tych zjawili się marynarze od floty Czarnomorskiej. Wyborni mówcy, jędrnymi słowy opowiedzieli o hartownym zapale marynarzy, którego nic nie zniweczy. „Lejtenant Szmidt ma w nas swych następców. Zaprzysięgliśmy, że bandera czerwona, skoro raz została podniesiona, opuszczona już być nie może. Was, bracia Polacy, nie trzeba zagrzewać. Znana jest wasza jedność. W walce za swobodę flota Czarnomorska do ostatniej kropli krwi będzie z wami.

Synem swej matki Ojczyzny jest ten, kto ją umie bronić. Pojawi się Polska w dawnej swej chwale sprzed lat trzechset, nie zaś oderwany jej kawałeczek etnograficzny”.

Przedstawiciel Komitetu dla tworzenia armii rewolucyjnej oświadcza, że armia ta pójdzie dla oswobodzenia wielkiej Polski od morza do morza. „Nie idziemy do okopów, ale daleko dalej naprzód. Polacy, którzy utworzyli tak świetną kulturę słowiańską, niewątpliwie podtrzymają nasz rewolucyjny poryw”. – Odpowiada admirał Jacyna.

– Jesteśmy waszymi starszymi braćmi w walce za wolność. Kości naszych męczenników od lat stu pięćdziesięciu rozrzucone są po całym świecie. Cele nasze łączą się ze wszystkimi wolnymi narodami świata, a tym bardziej z braterską demokratyczną Rosją! – Przy szalonych brawach marynarze opuszczają salę. Wypowiedzenia ich w zupełności schodzą się z mową pułkownika kozackiego, który w sobotę wzbudził taki entuzjazm swym rycerskim przemówieniem. Radość przepęlnia nam dusze. Ukraina z nami! Lękać się nie potrzebujemy przyszłości! Od nas teraz zależy, aby nieporozumienia polsko-rusińskie raz nareszcie utonęły w morzu głębokiej bratniej miłości.

T. M.³³

Zjazd wojskowych Polaków

Popołudniowe zebranie niedzielne wypełniły mowy przedstawicieli partyjnych, kruszących kopie za lub też przeciw armii.

Wystąpił tedy p. Dąbrowski z „Dziennika Petrogradzkiego”. Dowodził słusznie, że są rzeczy trwałe w duchu narodowym, trwalsze niż koniunktury polityczne. Zdawałoby się, że to właśnie doprowadzi mówcę do oparcia się na duchu narodowym. Lecz nie: – naród nasz jest tak wielki, że ambicje jego tu mogą być tylko zbyt małe. Możemy urzeczywistnić armię, kiedy wola kra-

³³ „Dziennik Polski” 1917, nr 124, s. 2.

ju objawi się (a więc już nie „duch narodowy”? który jest zarówno chyba tu wśród nas, jak i na ulicy Mazowieckiej w Warszawie). Niech pocisk nie wybuchą przedwcześnie.

Krajowi oddajemy pierwszeństwo i kierownictwo. Akcja wojenna tu przeszkadza akcji tam w kraju (a cóż znaczy wola kraju wzmocnienia frontu rosyjskiego?)

Nie ma argumentu, którym by można Polaka skłonić do nieposłuszeństwa (tak jest, trzeba słuchać Ducha! Mówił to już Hamlet!). Każdy Rząd Narodowy będzie zakwestionowany, skoro dziś Radę Stanu stawia się pod pręgierzem. (Kto i za co?) Jesteśmy wolontariuszami, ale i żołnierzami Polski. – Tym zdaniem p. Dąbrowski przecina dyskusję. Oczywiście, żołnierze winni iść na ratunek zajętej przez wroga Ojczyźnie!

Występuje ktoś ze związku ludowego, nieumiejący odczytać z kartki tego, co mu polecono. Nagradza nas za to z PPS p. Lewinson, mówca świetny, tęgi dialektyk, wyglądający na kopię Karola Marksa.

– Proszę panów. Co się tyczy armii, Polska miała do tego nieco przesadnego szczęścia.

Będziemy mieć już 4 armie: w Ameryce, legiony Piłsudskiego, tu dywizja strzelców i jeszcze nowa. Komu będzie służyć ta armia? Sprzymierzeńcom czy Rosji? Niemcy są naszym straszliwym wrogiem. Od Klauzewitza do Bethmana Hollwega biegnie jedna linia militarizmu. Tłumaczą się Niemcy swym złym położeniem w Europie, tym, że wobec nienawiści Polaków, w razie istnienia państwa polskiego – sto wiorst dzieliłoby Berlin od nas. Bzura i Rawka tworzą naturalną granicę Niemców od wschodu, jak się to okazało w tej wojnie (!?)

Pod naciskiem niemieckich mas zdecydowały się Niemcy na małe ustępstwa 5 listopada.

Bezprzykładnym jest okrucieństwo gospodarki Beselera. Ale Niemcy nie marzą już o niczym, jak o pokoju.

Rada Stanu stała się organem władz niemieckich. Nie przesadzamy czystości ich sumień. Ale jest to zgromadzenie bezsilnych ludzi. Powołani są przez żelazną dyktaturę niemieckiej okupacji, wysunięto ich jako marionetki, słomiane Chochoły polskie.

(Sala zamiera od tak ostrej krytyki).

Jest to operetkowy rząd. Czy mamy dziś, gdy największa Rewolucja świata rozgrywa się na ziemi, oglądać się, co nam podyktuje Rada Stanu?

(Nikt z najzacieklejszych stronników armii nie śmiałyby tak bezwzględnie nicować znaczenia Rady. Nikt, przez uczucie czci obywatelskiej dla ludzi, którzy czynią, co mogą w położeniu fatalnie trudnym. Ale dla p. L. nie ma

ludzi żywych – są ostre, kanciaste idee – i krytyka jego wywołuje konsternację w obozie demokratycznym, radość u zwolenników armii).

Tak, panowie. Położenie w Królestwie jest okropne: 200 tysięcy w samej Warszawie karmionych z grosza publicznego. Przemysłu nie ma, klasa robotnicza przestała istnieć. Patrzymy na to ze zgrozą, a co zastaniemy po powrocie? Nasi niepodległościowcy, niby gruczoły fermentujące pewne soki, fermentowały ideologię niepodległości, z której skorzystały tylko Niemcy. Sami zaś oni skazani są na zupełną bezsilność.

Dzisiaj Rada nabrała animuszu i woła o zjednoczenie. Bo widzi ruinę imperializmu niemieckiego. Perspektywy te otworzyła im rewolucja rosyjska. Ona to rozkryła usta tym panom i dodała im animuszu.

(Z galerii jakiś marynarz gwałtownie protestuje. Prezydium wysyła żołnierzy do wydalenia z sali naruszyiciela spokoju).

Tworzy się teraz armię na usługach rosyjskiego imperializmu. Pamiętajmy odezwę Mikołaja M., którą władze starały się unicestwić. Galicja wschodnia stała się „klejnotem” – w koronie rosyjskiej. Robiono legendę o wojnie dla zjednoczenia Polski. Rosja militarna o Polskę nie dba. Normalny bieg jej polityki – to Konstantynopol. Wszystkie państwa otoczyły nas ordynarną demagogiczną agitacją.

– A koalicja? – pytają zaciekawieni słuchacze, mimo że dawno już przeszły 20 minut udzielane mówcom.

– Koalicja?! – zachnął się mówca.

Ani Anglia, ani Francja bezpośrednich interesów z nami nie mają. Rosję chcą odrzucić w głąb Azji. Im wystarczy, że nad Wisłą staną wojska polskie pod dyktandem (sic!) Francji i Anglii, gdyż Rosja stała się już państwem II-go rzędu.

Iść na lep ładnych słówek wolno każdemu, ale nie ludowi. Polityka Buke-nenów jest bardziej cyniczna niż Palmerstonów. Ale nowa siła przeciwstawia się wojnie. Pięść ludu rosyjskiego zmieniła pozycje militarystyczną Milukowa, który wykrztusił wtedy uznanie polskiej niepodległości. Nawet „Nowoje Wremia” organ najsłabszej reakcji, który nawołuje do powrotu reakcji (?) – nawołuje jednocześnie do tworzenia armii narodowych polskich, ukraińskich, syberyjskich, turkietańskich. Dlaczego? Aby się rzuciły na rewolucyjny Piotrogród. Pismo to ubolewa, że kresy eksploatują Centr. (numer z 26 V).

Czy armia polska nie będzie użyta do dławienia wewnętrznego wroga? Nic dobra wola tu nie pomoże. Nie ma dla Rewolucji większego niebezpieczeństwa niż podział na przegródki nacjonalistyczne, pod ciężarem których jęczeliśmy tyle lat!

(Przerywany przez prezydium mówca rzuca ostatni fajerwerk).

Rada Stanu co 2 tygodnie zmienia swą orientację. Wystąpienie polskie przedłuży wojnę, armia zaś rosyjska nie chce dalszej trzechletniej wojny.

(Tu nerwy słuchaczy nie wytrzymują, jedni dają brawa, inni tupią, powstaje piekielny hałas, mówca mówi, lecz słowa jego toną jak w bawelnie).

Występuje p. Radwański. „Obywatele! To, co mówił poprzedni mówca w motywowaniu jest jak najbardziej sprzeczne z moimi poglądami. Ale wyrażam od imienia swej partii bezwzględny protest przeciw tworzeniu armii i przeciąganiu wojny. To idzie na korzyść kontrrewolucji.

Oglądajmy się nie na Radę Stanu, ale na interes klasy robotniczej. Wojna skrzywdziła klasę robotniczą więcej, niż każdego innego. Skazany na przymusową emigrację, robotnik zniżony jest do godności drugiego rzędu i wynaradawia się. Armia polska musiałaby iść przeciw interesom robotnika polskiego. (Gdyby tak w r. 1791 ktoś mówił o interesach szlachty, tj. ¼ ówczesnego narodu zwałby się do dziś Targowiczaninem).

Gorczyński miał fatalną opinię, on tworzył pierwsze tu legiony. (Źródło dlatego, że wypije zeń prosię, nie przestaje być źródłem!) Czynił to w porozumieniu z Mikołajem Mikołajewiczem. Ten wydał bydłące rozporządzenie, by Niemcom, a właściwie Polakom zostawić pustynię. Jeszcze za armią był Guczkow, jeden z największych awanturników świata. A Francja? Wszakże minister Ribot protestował przeciwko ogłoszeniu Aktu niepodległości dla Polski?

– Gdzie, kiedy? – wołają głosy.

Ale mówca miesza się i przelatuje ponad kwestią, nie wiedząc zapewne, że we Francji jest zawiązane od dawna francuskie stowarzyszenie „Polski niepodległej”, a na czele stoi tak bliski rządowi Richet.

Słyszę, że Kozacy byli tu wczoraj i chcą też armii polskiej.

(„Kozacy” nie brzmi to dziś strasznie chyba nawet dla p. Rad., gdy Kozak zaczął rewolucję). Dziś można jeszcze zatrzymać rozumem, na froncie będzie za późno, pójdą wtedy „na prołom”, a Polsce o to nie chodzi! Królestwo stanie się przedmiotem bezecnego targu i wyzysku.

Jeśli jednakże armia będzie uchwalona, to klasa robotnicza nie cofnie się przed żadnym krokiem, by do tego nie dopuścić! – Mówca schodzi z trybuny.

Ten ostatni zwrot wywołuje wprost groźny ruch na Sali. – Myśmy nie policja! Precz! Itp. Z trudem nastaje cisza.

P. Wojciechowski wywołuje wielkie wrażenie swą szczerą i bardzo polską przemową.

– Wszakże Józef Piłsudski jest wyobrazicielem idei walki z nieprzyjacielem na ziemi polskiej, a jego wybrałście swym honorowym prezesem. Podczas wojny r. 1904 – on w Japonii chciał tworzyć legiony. Polak zawsze był

żołnierzem rewolucji. Mickiewicz wspaniale mówi o tym w swych „Ludzie rozsądni i ludzie szaleni”.

Rozsądek jest często w sprzeczności z mądrością narodową. Człowiek poświęcenia względem Ojczyzny jest nieomylny. Mówią niektórzy: już dosyć krwi przelano. O, gdybyż tak było!

Wszakże i minister Kiereński nie chce przedłużenia wojny, a jednak organizuje armie dla obrony wolności.

Występuje przedstawiciel związków amerykańskich p. Szlenkier.

Emigrację naszą w Ameryce tworzy w ogromnej masie lud roboczy polski. Jest to więc demokracja z 3 zaborów. Mamy tam możliwość wypowiedzania się swobodnie bez groźby stryczka.

Były i tam dwie orientacje, ale nieporównanie liczniejsi byli za koalicją. Stanowisko ludu naszego jest tam jasne. Wszakże nawet tam na wychodźstwie, Niemcy nie przyjmują polskiego robotnika do swych fabryk! –

Tu prezydium zwraca uwagę mówcy, by nie zapominał, że nie jest na mityngu. Wywołuje to na Sali zdumienie. Niczym istotnie mówca nie zasłużył na podobną uwagę, ale z uprzejmością zniża głos, co wobec złej akustyki staje się przyczyną nowej prośby o mówienie głośno – jak na mityngu.

– Rządowi amerykańskiemu złożyliśmy deklarację co do wystawienia 100 tysięcy Polaków jako armii im. Tadeusza Kościuszki.

Szkoła wojskowa w ciągu 5 dni zostaje wypełniona przez 500 chłopców, tyle tylko było miejsc.

Tworząc korpusy polskie utworzycie podłoże dla armii polskiej, a będzie to krok naprzód ku niezależnieniu się od kogo by to nie było. I w tej pracy – dopomóż wam Bóg! –

Występuje p. Harusewicz. Mówi wzruszony i wzrusza salę.

– Bracia żołnierze! Wobec Boga, jak i wobec Ojczyzny wszyscy są równi. Dlatego nie mówię: bracia oficerowie.

W momentach dziejowych rozstrzyga instynkt ludzi. Mówiłem z włościanninem, który nie słyszał żadnej agitacji. – „Kto sprzeciwia się, panie, temu, żeby sprawiedliwość była na świecie? Niemcy? No, to jasna droga, trzeba przeciw Niemcom iść” –

Z Krakowa od ludzi najostrożniejszych padło hasło zjednoczenia – czyli pójsia przeciw Niemcom. Wszystkie obozy tam stanęły w jednym froncie – socjaliści, arystokraci, narodowa demokracja i ludowcy.

Słyszeliśmy tu, że ks. Drucki otrzymał jakieś obietnice od Zimmermana. Mówi przysłowie: – Diabeł wziął komżę i ogonem na msze święta dzwoni!! – Wszakże to nonsens, aby Niemcy chciały odbudować Polskę. Trzeba mieć poczucie rzeczywistości. Mowy Bethmana brzmią dziś jak to, co szep-

tały Prusy upadającej Rzeczypospolitej, gdy jednocześnie układały się z carycą. Wszakże Prusy odzywają się, że dziś o Polskę walczyć nie potrzeba, bo carat upadł.

Akt 5 listopada jest to szczebel dla nas, by iść wyżej. Na kongresie będziemy tylko wtedy, gdy będziemy reprezentowani przez armię.

Występuje od realistów margrabia Wielopolski. W rozłamie naszego narodu kryje się smutna konieczność dążenia różnymi drogami. Państwa centralne podzieliły się, jak dawniej za Fryderyka – „komunią polską”, nie zechciały bowiem nawet zjednoczyć Galicji z Królestwem. Na zjeździe krakowskim dzisiaj są wszyscy – nie ma tylko tego, komu przyjechać nie wolno – poznańczykowi. Armia nasza będzie fundamentem Polski niepodległej, której niepodobna wyobrazić bez Warszawy, Krakowa i Poznania.

Od klubu narodowego mówi Fr. Nowodworski: gdybyśmy w wieku XVIII nie targując się, utworzyli 100 tysięczną armię, nie byłoby męczeństwa lat tylu. Mówią, że mamy tworzyć korpusy na pogotowie. Ale to znaczy – mieć armię, a potrzeba już jest. Jak młodzi Kiemlicze wołali: ojczyste, prac, jak Bartek Kropiciel wołał: kropić – tak i my mamy jedno słowo: na Niemca!

Występuje przedstawiciel młodzieży akademickiej, p. Łukasiewicz. Mówi monotonna rzecz po stokroć mówione: tam w kraju buduje się Polska. W wolności rosyjskiej leży i nasza sprawa. Silniejszy ton wprowadzają tylko zarzuty wobec narodowej demokracji. Mimo to, nudna ta mowa zostawia żal: ein guter Mensch, aber so schlechter Musikant!

Występuje p. Leszczyński (podobno jest to pseudonim), reprezentant partii socjalistycznej Królestwa Polskiego i Litwy. Mówca wprawny z wyraźnym charakterem demagogicznym. Uderza nie tylko na demokrację narodową, że zwalczała duszę polską, ale i przeciw Daszyńskiemu, który jest „socjalszowinistą” – gdyż potępiał robotników, którzy nie chcieli przyłączyć się do walki za niepodległość.

Rada Stanu jest taka, na jaką zasłużyły tamte partie. Zgodziła się Rada Stanu, że Polska będzie buforem. Rosja chce tego samego. Wart Pac pałaca! Rządy silnej ręki zapowiadały się u nas, ale chęć została na papierze. Ukróciłiby anarchię wewnętrzną, czyli ruch robotniczy. Walka z szykującą się rewolucją stanowi sens obecnego rządu w Warszawie. Armia służyć miała do walki z anarchią... Na sali wybuchają krzyki: Tu nie policja, to wszystko... – Chcą przerzucać żołnierzy do Francji, bo tu „demoralizują się”, przesiąkając rewolucją.

Rewolucja międzynarodowa dopiero się zaczyna. Burza ta zniszczy Burgfrieden. Nie chcemy chować się pod dach, czy daszek państwa polskiego...

(Krzyki zmuszają zejść mówcę z trybuny).

Mówi p. Albert od klubu demokratycznego. Opowiada, jak legionieści nasi we Francji w r. 1914 podczas wili Bożego Narodzenia usłyszeli w okopach niemieckich kolędy polskie.

Zaprosili do siebie poznańczyków, ale gdy w zamian szli do nich w odwiedziny na drugi dzień – świsnęły kule – i poległo ich mnóstwo. Mówca nie chce dalszego rozlewu krwi.

Występuje p. Rabski, którego klub Wielkopolan z Moskwy upoważnił do reprezentacji. Mówi o hartowności Poznańczyków i o tym, że jeden jest tylko wróg, z którym nie ma przymierza. Tęsknota nasza do armii stała się głosem serca. Wszystko dla Polski! Rycerze, a nie teoretycy niepodległości zajmą miejsca na kongresie.

W imieniu Wielkopolski was pozdrawiam, wy Polskę budujecie, żołnierze!

Mówi od frakcji rewolucyjnej p. Burzan. Reprezentuje ten sam kierunek, co Piłsudski, ale gdy tamten tworzył legiony, p. B. jest przeciwnikiem armii. Nie jest ona wolą rewolucyjnego proletariatu. Dla niepodległości musi być opoka ludowa.

Armia ta będzie fikcją, bo nie ma wykładnika siły demokratycznej.

Czy argumenty podobne wstrzymały Piłsudskiego? Czy miał on poparcie rewolucyjnego proletariatu? W pewnej mierze – tak. W znacznie większej mierze mają poparcie to dziś zwolennicy odebrania Polski z rąk niemieckich z orężem w dłoni.

Jedno słowo. Mam zaszczyt oznajmić, że broniąc w imię jedności narodowej nar. dem. przed obelgami i potwarzami, sam nie należę do nar. dem., jestem radykałem, ludowcem i rewolucjonistą, tylko nieco odrębnej parafii niż czciciele fetysza tłumu.

T. M.³⁴

Ojczyzna!...

Wojownicy!

Łódź wasza płynie pod nawisłymi skałami,
z których padają głazy i lawiny.

A cel przed wami tam – gdzie gwiazda jest wieżycy!

Tam polskich Thermopyłów otchłanne cieśniny
i tam ołtarze płoną ofiarą bez kresu...

O, widma święte polskiego Hadesu – –

waszą jest cudna pieśń, która wiecznie gra mi! –

³⁴ „Dziennik Polski”, Piotrogród 1917, nr 125, (13 czerwca), s. 1-2.

Umarli, wy duchy z zaświata!
 tych marzeń co minęły, tych ciemnych kurhanów,
 tych ludów, które zeszyły pod toporem kata,
 piramid czynu wśród Sfinksa peanów
 – rycerze!... mędrzy!... pielgrzymi!...
 Teraz wy z nami! Wasz to olbrzymi
 cień, jak skrzydło orlego demona
 wiedzie lud – na górę światła – ostateczną!...
 My wierzym, iż księżyc cicho we mgłach kona,
 by załśnił Tryumf Słońca na przepaścią wieczną!...
 Wpływamy do tajemniczej grotty.
 Wśród kolumn na granitowym ołtarzu
 księga rozwarta, płonie mesjanistyczne Słowo,
 Oto hieroglif narodu, z płomieniejącą żądzą,
 która wykuła w bryle dziejów **D u s z ę L a z u r o w ą !**
 Nie jest ono Biblią, ni Wedą
 ale im równą, lub wyższą Piastów – schedą!
 a słyszący je z Polaków – nie błędzą!
 W milczeniu słuchamy szeptów, które jakby grzmoty
 na górze Mojżeszowej
 do nas tu mówią. Poblask wleciał złoty –
 potem, jakby się widzimy w głębi fioletowej.
 Wszedł Król-Duch. Wszystkie zniżyły się głowy.

Wy, którzy idziecie w wieczność w piekiel wirydarzu,
 oglądający w lustrze snów **P o l s k ę** twórczą, nową
 wy wkrótce będziecie ze mną przy swym gospodarzu.
 Furie przywykły na was wściekle szczekać.
 los wam się jawi z twarzą germańską fetyszów Azteka
 i Assurbanipala!
 Uczono was niewolę swą przewlekać,
 ale spiętrzyła się – aż w niebo – męczarni fala!
 Rozrosły się skrzydła lechity **C z ł o w i e k a**,
 który zwycięży na wielkim dziejów Marathonie.
 Ja wam udzielię ducha i oręży.
 Ukażę drogę świtów, którą Słońca konie
 na wirch kroczą tryumfalny
 w olbrzymiej burzy dziejowej!
 Jam Archanioł i piorun polskiego Jehowy.

Odrzucam z grobu ostatni głąz żalny! –
 Milczenie, mrok.
 – Jesteś li, Królu?!

wszędzie tam labirynt... i trwożna ospałość...
 liche swary, ambicje, uczucia nietrwałość,
 i maska komediantów na tragicznym bólu...
 Twoje lico zakryte.

Czyś jest puszczy mieszkańcem, kiedy jeszcze bobry
 budowały tamę na Warcie? Zamki twoje ryte
 na skałach Króla Wężów – ty – synu Jutrzenki!
 Z Kaukazu niosłeś nam płomień.

Byłeś Chrobry,

potem Kazimierz... Miecz twój ostry srodze
 błysnął ponad Grunwaldem. Znam cię, Koperniku,
 znam twe badania, Magu Twardowski!

Widziałem się, rycerzu, w bitwie przy Blaniku,
 kiedy Czesi ginęli... Potem tam u Częstochowskiej,
 Królowej naszej – gdyśmy Ją zbronili...
 Twe lico przy Konstytucji widziałem Majowej.
 A potem – w jakieś Piekło mój naród – stracili!
 Nie ma słów... Jam umrzeć znów gotowy!

Tak mówił w jaskini jeden z moich towarzyszy
 wojownik... Krew mu ze serca strącała się w ciszy
 do jakichś bez dna wnętrz...

Lecz każdy z zamurowanych czuł przed sobą ścianę.
 Każdy miał tylko miecz, serce, i płomienną głowę,
 i jakby witraż – z połamanych tęcz...
 Wtem grzmot rozerwał ciemności Marsowe –
 Ujrzeliśmy Jeźdźca! Skrzydła czerwone, rozwiane
 a w ręce sztandar, który ludów broni:
 Orła-Pogoni!

A głos tysięcy zbrojnych od gór i z ustroni
 Do broni! – wzywa – Ojczyzno do broni! -
 Zadrzała ciemność. Mrocznej turmy łono
 przed pieśnią boju cofa się w padół, w mieliznę...
 Straszliwa walka, zanim weszło Słońce!
 Nadchodzą hufy ciche i tryumfujące.
 Zaś na ołtarzu ujrzelim w kłosach prześwieconą

naszą Ojczyznę!...
 Nie wiemy, czy już zjednoczona,
 lecz widzimy w świtach, że jest niepodległa!
 Podobna do Promethidiona
 Norwidowego. Młot ma w swojej ręce,
 miecz – i pion budowniczy. Linia muru biegnie
 przez wielkie Tatr góry od morza – ku Morzu
 Wawel się kołysał w obłokach, jakby z lodozorzu!
 Wyjdźmy z piekieł. Nieśmy Jutrzenki orędzie:
 za wolność wszystkich ludów! lecz zarazem hasło
 aby się naszym wrogom źle działo! By Słońce im zgasło!
 Tak głosi nasz Miecz, i tak, przebóg! będzie!

O Królu Duchu, tyś z nami, ty jeden wiodący
 moczarne stado ludzkie przez pustynię ciemną!
 Oddamy ci nasze serca! Hufiec płomienny
 wykuwa Słońce dziejów na polskiej mogile!
 A tedy okrzyk wzniesmy, jak tych, co na Thermopyle
 idą – by światła bronić przed mroków Niemczyzną:
 Mający Mrok Pokonać – Witają Cię Ojczyzno!

— — —

Zjazdowi polskich Wojskowych w Piotrogradzie poświęca

Tadeusz Miciński³⁵

Napoleońską drogą zwycięstwa
(Słowa Bonapartego)

Natura zahartowała mnie przeciw wielkim zdarzeniom nieszczęścia, mam
 duszę z marmuru, błyskawice nie mogły jej pożreć. – I musiały się obślizgnąć!
 – Kiedy nawet niebiosa waliły się na nas, myśmy trzymali je na ostrzach
 naszych lanc!

Do jutra! – zawołał bóg wojny po zamachu 18 Brumaire'a. Myśmy niszczyli – teraz musimy budować, i to budować solidarnie!

Kiedy flota francuska była zniszczona pod Abukir, ozwał się: – Musimy podnieść głowę wysoko nad fale – a wzburzone męty ulegną!

³⁵ „Dziennik Polski” 1917, nr 125, s. 2.

– Dobry Boże, jak rzadko trafiamy na mężów! Ośmnaście milionów żyje w Palii, a ja z najwyższym trudem znalazłem dwóch – Dandolo i Melziego! –

Żołnierze, gdy otrzymują chrzest ognia na pobojowisku, mają wszyscy jedną tylko ranę przed moimi oczyma. –

Austriacy nie znają wartości czasu. –

Geniusz to pracowitość. –

Fantazja rządzi światem. –

Trzeba być silnym, aby móc być dobrym. –

Kanalia lubi i szanuje tylko wtedy, gdy się nas lęka. –

Nie trzeba odkładać na jutro, co można zrobić już dziś. –

Niedaleko zajdzie ten, kto wie już od początku, gdzie jego kres. –

Mąż stanu nie jest utworzony dla sentymentów: po jednej stronie stoi on zupełnie samotny, po przeciwnej zaś ma cały świat przeciw sobie.

Kiedy człowiek nie dotrzymuje słowa, które zobowiązuje nawet według zakonu pustyni, nie różni się on niczym od zwierzęcia.

Żaden Francuz nie powinien lękać się śmierci, jakiegokolwiek wybrał powołanie.

Naród nie powinien czynić nic przeciw swemu honorowi.

Mam tylko jedną namiętność, jedną kochankę – Francję. Z nią zasypiam i budzę się!..

Władca, któremu poddany jestem – nie dla serca: jest to rachunek okoliczności i wniknięcie w naturę zjawisk.

Na radzie wojennej przed Austerlitz woła:

– Wybornie! aby mnie się spodobać, nie należy mnie łudzić.

Dobre sposoby, które wynajduję, zawdzięczam po części matematycznej wiedzy, a ponadto jasnym poglądom, które sobie tworzę z różnych rzeczy.

Deklamacje znikają, zostają czyny.

Na czym polega wielkość dowódcy; na duchowych właściwościach: błyskawiczność, obliczenie, szybka decyzja, źródła pomocnicze administracji, wymowa – nie adwokacka, lecz ta, która przystoi wodzowi armii! I na koniec, znajomość ludzi.

Jestem starszym władcą niż ci ministrowie; kto był zmuszony znajdować sposoby wyżywienia, utrzymania, okiełznania setek tysięcy ludzi z dala od ich ojczyzny – a nadto przepoić ich jedną wolą. I wydołać nieraz samemu na to wszystko, ten szybko nauczył się wszystkich tajemnic rządzenia.

Nie dla kilku groszy, nie dla marnego odznaczenia żołnierz idzie na śmierć! staje się on natchnionym, gdy przemówić do jego serca.

W czasach dzisiejszych nie ma równie czarodziejskiej potęgi, jak wielkie wojenne czyny.

Co mi zależy na opinii salonów i ludzi nic nie robiących? jeden jest tylko

sąd, o który się troszczę – mianowicie – sąd włościan.

Każdy obowiązany jest bronić ziemi, na której się urodził.

Pobór rekruta przedstawia się dla rodzin jako ohydne i dzikie prawo; ale od niego zależy bezpieczeństwo państwa.

Można stwierdzić, nie ma rewolucji socjalnej bez terroru. Z czasem dopiero ona się uszlachetnia i uprawnia. Mimo swych ohyd – rewolucja jest podstawą dla oczyszczenia moralności i stanu społecznego. Rewolucja podobna jest do nawozu, który wywołuje bujną roślinność. Niemniej jest ona jednym z najstraszliwszych nieszczęść... wszystkie jej zalety nie przeważą tego wirującego chaosu, którym napenia ona życie. Przynosi wszystkim nieszczęścia. Wzbogaca biednych, nie dając im zadowolenia; strąca w nędzę bogatych, czego oni nigdy nie zapomną.

Los nie pozwolił mi dokonać mego dzieła – odrodzenia społecznego Europy. Utworzyłem nowe prawodawstwo.

Z całej Europy stały się jeden wielki naród.

Gdybym miał armię angielską, zawojowałbym cały świat. Wyruszyłbym, dokąd chcę, nie demoralizując moich wojsk. Charakter angielski wyższy jest od naszego. Są oni w każdym kierunku praktyczniejsi od nas; wyruszają w podróż, żenią się, odbierają sobie życie z mniejszym wahaniem niż my, wybierając przedstawienie teatralne. Mężniejsi są, niż my Francuzi. W takim stosunku są do nas, jak my do Rosjan, jak Rosjanie do Niemców, jak Niemcy do Włochów. Rosja jest to potęga, która z olbrzymią pewnością i wielkimi krokami dąży do władztwa nad światem.

Polska – jest to kamień – zwornik, podtrzymujący równowagę sklepienia Europy.

T. M.³⁶

Braterstwo polskiego frontu.

(Z przebiegu obrad zjazdu wojskowych polskich)

Dziesiąty dzień, jak w ciężkiej chorobie, wywołał przesilenie. Uczestnicy zjazdu wyszli z zaczarowanych trzech kół, w które wpędziły ich tutejsze partie. Pora najwyższa była przejść od przekonywań uczuciowych lub politycznych do murowania samej sprawy wojskowej.

Toć Ukraińcy pono utworzyli już trzy korpusy, a czwarty przygotowują. Dywizje polskie odsunęli ku Inguszom, mówiąc: – nam zostawcie linię Lwowa. My go musimy zdobywać. Kozacy przewyższają nas organizacją, ładem i jasnością polityczną. Mogłoby to wzbudzać zgrozę w zwolennikach dumy

³⁶ „Dziennik Polski” 1917, nr 128, s. 2-3.

narodowej, gdyby nie fakt, że istotnie położenie nasze jest niesłychanie zawile; trzeba by Makiawela, Metternicha, Talleyranda i Napoleona, a z naszych co najmniej Gołuchowskiego i Piłsudskiego, żeby nam w tym mglistym morzu Scylli i Charybdy drogę wśród raf wykreślił.

Każdy dzień niósł wysiłek oczyszczenia atmosfery z tych trujących gazów, jakich nam nie szczędzili „przyjaciele”. Ale dzień 31-ty był szczególnie bolesny, nawet dla silnych nerwów. Wystąpienie dziewięciu osób ze Zjazdu z ostrymi rekryminacjami, że Zjazd jest Targowicą, kontrrewolucją itp. Przypominał słynną scenę w Sali Zamkowej r. 1791, trzeciego maja, gdy podmówiony przez Szczęsnego Potockiego i Branickiego warchoł Suchorzewski darł na sobie konusz, zrywał ordery królewskie, chciał nożem dźgnąć własnego synka, rycząc – że wolność ginie, że interesy ludu szlacheckiego cierpią. Dziś w imię niby interesów robotników miejskich, w imię niby włościan, których agitatorowie tak znają, jak psy księżyc, a tak kochają, jak krokodyle kwiat lotosu – słowem w imię kupy doktryn ichmoście chodzący z czerwoną maczugą śmiać zrywać jedność zebranych wojskowych i podawać do pism rosyjskich oskarżenia, że tworzący armię polską są to zdrajcy narodowi, wrogowie wolności, słudzy starego imperializmu! Jeśli istnieje w ogóle zbrodnia przeciw narodowości, to spełnioną została przez tych agitatorów, którzy jak kuglarze wyciągają z gęby całe taśmy wykrzykników o braterstwie ludów, aby najbliższych sobie z języka, jeśli nie z rasy, z rasy, jeśli nie z ducha – dźgać sztyletami oskarżeń! Nie tych wojskowych, którzy odeszli w dobrej wierze, iż spełniają czyn obywatelski, ale maklerów gry *Va banque* wyświecić należy, jak również niedopuszczalność etyczną takiej metody. Trzeba to wyjaśnić nie tylko wobec społeczeństw polskiego, lecz i rosyjskiego, tymczasem jeszcze do nich zwracamy się z upomnieniem serdecznym o upamiętanie!...

Na posiedzeniu piątkowym 2/5 po odczytaniu listu min. Kiereńskiego wcale nie było frenetycznych braw, jak donosiło jakieś pismo rosyjskie.

Owszem, u większości zapanował nastrój obrażonej godności. Czemu pan Minister mówi nam tylko o poddaństwie rosyjskim, a nie o obywatelstwie polskim? I czemu w strasliwym zamęcie armii rosyjskiej nam każe być redutą Ordonu? Juści, chcemy iść z Rosją braterską, wolną i szanującą wolność innych narodów. Jej sprawa bliższą nam jest niż jakiegokolwiek innego narodu. Jednakże z wyjątkiem własnej Ojczyzny! Tedy posłuchajmy, co odpowiadali nasi dzielni wojacy. W ogóle, to co było mówione przez dni 2 i 8 czerwca, bez względu za czy przeciw armii, z lewicy czy z prawicy – nacechowane jest głębią przemyśleń i rzetelną troską o Polskę.

Występuje inżynier Bagiński, porucznik legionista, niegdyś towarzysz Piłsudskiego w tworzeniu pułków strzeleckich we Lwowie.

– Sprawa armii polskiej nie jest kwestią interesu tej czy innej partii, to jest sprawa ogólnonarodowego „Być czy nie być?”

Naród, który chce być niepodległym i zjednoczonym, armię swoją mieć musi. Wrogiem naszym jest dziś krzyżacka polityka w Warszawie i Poznańskim, dają nam świecidełka, by pomniejszyć nasze aspiracje.

Pan Skąpski dowodził, że tworzenie armii tu rzuci braci przeciw braciom. Na zapytanie, czemu Piłsudski cofnął legion od Stochodu, rzekł nam, iż konnica była zmęczona! Wierzmy raczej, że wielki patriota walczyłby tam do ostatniego żołnierza, lecz poznał, że z Niemcami iść dłużej razem nie można. Wyszedł z Rady, nie wierząc w skuteczność naszych ustępstw. Daje nam przez to do zrozumienia, że sztandar niepodległości składa w ręce tym, którzy mają ręce wolne.

Tam w Królestwie, dla osłodzenia odmowy Niemcom, tworzy się niby armię ochotniczą, ale nikt do niej nie idzie, bo Piłsudski za nią nie stoi.

Powinniśmy wykonać rachunek sumienia, rozważyć, czy wobec kraju jesteśmy czyści, czyśmy zrobili to, co ojcowie nasi, gdy kajdany spadały im z rąk?

Jesteśmy podporządkowani państwowości rosyjskiej. Niektórzy tu aspirują do zostawienia nas dalej w niewoli.

Nakaz był z kraju prywatnie podany – wzmacniać front rosyjski. Oparciem tego frontu nie może być nasze rozproszenie. Nie chodzi nam o oddziały, łatwo dające się wybić. Powinna występować całość pod sztandarem polskim.

Zarzucają nam kontrrewolucjonizm – Polska nigdy nie tłumiała cudzej wolności. Walczyliśmy na barykadach Paryża, Wiednia, Berlina. Mówią nam: siedźcie spokojnie, tam w kraju już cośkolwiek robią. Ale co będzie z krajem polskim, gdy Niemcy zaczną się cofać, a wejdą kadry rosyjskie, które wiemy jak dbały o nasze wsie i kościoły! –

Mowa przyjęta z wielkim uznaniem.

Przerwa dla fotografowania.

Po południu biskup Ropp odwiedza Zjazd. Powitał go mowa serdeczną przewodniczący Bouffał.

– Witamy w Twojej osobie nie tylko wysoką osobę i przedstawicielką Kościoła, ale i mężnego kapłana, który przeniósł wygnanie, stojąc mężnie w obronie tego wszystkiego, co jest dla nas drogim – tj. wiary i narodowości. –

Na to biskup: Ci, którzy chcieli wytępić narodowość naszą, prześladowali wiarę! Zaiste, jeśli odbierzemy sankcję wyższą w życiu – Boga – dlaczegóż mielibyśmy uznawać hierarchie ludzi? Największym dobrem po Bogu jest Ojczyzna. Mocą ducha swego jednoczyć rozszarpaną Ojczyznę. W duchu z wami się łączę! –

Żołnierz Szczepański: Odrzućmy precz rozdzielanie partyjne. Nie budujemy dachu, dopóki nie mamy podwalin, nie kłóćmy się o podział dóbr, dopóki

nie mamy kawałka własnej ziemi. Dni mijają, a my dotąd zdobyliśmy tu co? Nerwy rozsiąknięte. Rodziny nasze tam są bez chleba. Idźmy im na odsiecz. Wróg będzie liczył się z Polską, jeśli będziemy mieć własną siłę.

W podobnym duchu mówi następny mówca, tylko z większą jeszcze głębią (nazwisko na razie niezapisane, będzie podane w dalszym sprawozdaniu). – Jak burza błyskawicę, tak my ukochaliśmy wolność. Cały ból świata obejmuje nasza dusza. Lała się krew polska za przyrodzone prawa człowieka. Dziś policzkują nas reakcjonizmem własni rodacy. Można rzec za poetą:

– Niczym Sybir, niczym knuty –
 lecz narodu duch zatruty – –
 oto bólów ból! –

Rozdarli Polskę, gdyż jedna z pierwszych upomniała się o dolę ludu. Pierwszy paragraf Konstytucji głosił to, czego nigdzie dotąd na świecie nie ma:

– Ktokolwiek wszedł na ziemię polską – wolny jest! Wobec młodszego brata – narodu rosyjskiego spotwarzają nas nasi serdeczni przyjaciele! Niech pójda na Kreml. Tam sztandary „Za naszą i waszą wolność” są ubroczone krwią! Oto jest odpowiedź historii na kłamstwa.

Uczucie podpowiada nam jasno, co czynić.

A rozsądek? król niekoronowany, Mickiewicz rzekł, iż rozsądek nie wystarcza dla wytknięcia linii dla wieków. Ale nawet rozsądek wskazuje, że świat podzielił się już na dwa obozy: 1. na hegemonię Niemców, którzy dali nam surrogat państwowości, 2. na demokratyczny związek ludów Koalicji, która teraz jasno wypowiada się za nami, gdy nie przeszkadza już stary carski rząd. Grupa nielicznych agitatorów, pełnych erudycji i kultury (rozumie się – niepolskiej) trzyma nas tu w opiece. Boją się, że powstanie silne, demokratyczne państwo polskie. Zarzuty ich są tak błahe, a czasem tak podłe, że odpowiadać nie warto. Wznoszę okrzyk: Niech żyje wolna, rewolucyjna armia polska!

Występuje porucznik Tarło. – Konferencja Sztokholmska była partyjną, dlatego też p. Szebeko nie podpisał protokołów. Jesteśmy spragnieni poznać wolę kraju. Ale jest odłamów 5 kraju, licząc 3 zabory i 2 emigracje. Dano nam niejasny zarys opinii Królestwa. Wszakże to jasne, że potrzeba wzmóc front rosyjski!

Posłuchajcie, co mówią tu na froncie. Żołnierze błagają nas: – bierzcie nas do wojska polskiego, bo my w tym piekle anarchii wytrzymać nie możemy!

– Tak woła chłop. Robotnik, a nawet oficer, ozdobiony krzyżem.

Jest ruch żywiołowy, liczyć się z tym należy. Nie chcemy rozproszonych oddziałów. Wiele zginęło już polskich pułków, a nikt nie wie nawet o ich czynach świetnych.

Cenimy mądrą i żmudną pracę Rady Stanu. Jednakże rozkazu wystąpienia ona dać nam nie może, bo tego Prusak by jej nie przebaczył.

Jeszcze jeden zarzut, iż bronimy jednej klasy. Czy może być partyjną armia krociowa, złożona ze wszystkich partii i przekonań? W epoce obecnych walk tytanicznych łączmy się pod znakiem szumiących chorągwi Białego Orła. A jeśli umierać przyjdzie – to niechże wśród swoich! –

Występuje dr Biernacki.

– Jakie słowa znaleźć, by was przekonać, że dążenie to do zjednoczenia jest słuszne i celowe. Będę stał na gruncie przeciwników, lecz tylko na ich argumentach rozumowych, nie zaś pięści i groźby, lub użycia rosyjskiego tłumu do zduszenia naszych żądań.

Mam głęboką cześć dla tych w Królestwie, którzy tworzą rząd w momentach tragicznych, choćby w małym zakresie. Ale w słowach pp. Skąpskiego i Babiańskiego dosłyszałem jęk i skargę naszych braci. Mówić o pełni władzy? – każda decyzja i uchwała przechodzą przez instancje austriackie i niemieckie. Ani departamentu spraw zewnętrznych, ani władzy nad legionami, ani finansów (prócz 10 mln długu za utrzymanie legionów). Mają oni pełnię władzy z wyjątkiem tego, czego im nie pozwalają, a czyni to w istocie nic. „Kraj cały jest ogołocoony z inteligencji” – rzekł p. Babiański. A gdzież ona ukryła się – jeśli nie tu – pod tymi szarymi kurtkami?

Rada nie ma sił do poparcia swych dążeń. Trzeba różnych wybiegów, aby słowo szczere dojsć mogło do kraju i stamtąd.

Mówią, że my tu nie mamy poparcia kraju, a czyż miały je legiony Piłsudskiego?

Niemcy w czasie rewolucji zadarły wnet nosa do góry i mówią tam do Polaków innym tonem. Każą nam ironicznie przyjść i wziąć Poznańskie! – – opowiadają nam jeszcze, że cały kraj jest za tworzeniem siły zbrojnej, ale sam jej nie tworzy.

Brygadier Piłsudski wstrzymuje organizację. Wierzmy i my, że Rosja nie będzie już naszym wrogiem.

Panowie z Piotrogradu rzekli tam na konferencji, iż nie ma tam ruchu żywiołowego. Fałsz, kłamstwo! ci, którzy to rzekli, są wytłumaczeni tym, że przebywają na tyłach, zajęci polityką partyjną. Po 3-dniowej dyskusji w Sztokholmie zapadła decyzja – nie tworzyć armii. Dyskutowano więc o tym, co im z Piotrogradu przywieziono! –

Inaczej, na kategorię wypowiedzenia żądań Rady Stanu wystarczyło by 5 minut.

Przedstawiciel demokracji, p. Dąbrowski rzekł: Koniunktury polityczne zmieniają się, ale nakazy sumienia pozostają te same. – Stwierdźmy i my ti samo. Przedstawiciel lewicy PPS, pan Lewinson rysuje nam obraz nędzy i rozpaczony tego „wolnego Królestwa”, które ma swój „wolny” rząd. A wszakże

nigdy – według słów p. Lewinsona – nie mieliśmy względem siebie tak zachłannej polityki!

On to wie ze Szwajcarii, gdzie mógł lepiej poznać, niż my tu. Przełom 5 listopada wywołany został przez burzę wojenną. Gospodarka Bezelera okrutna jest do dzikości. Grozi nam nowy rozbiór – według p. Lewinsona – po Bzurę, Narew i Rawkę. Resztę nam oddają na wschód, czego utrzymać nie będą mogli.

Drugi przedstawiciel PPS twierdził, że każdy naród musi działać za siebie, nie licząc nawet na ruch rewolucyjny innego narodu. Więc tylko na nas liczyć może Ojczyzna!

Pan Mandelbaum doskonale pojmuje tak bliski mu snadź głos ludu polskiego. „Tworzenie armii rzekł, to nie wyczerpanie sił, ale sił hartowanie”. Siedząc w Radzie Żołnierskich i Robotniczych Deputatów wie, co twierdzi, mówiąc – że nam nikt nic nie dawał, tylko obiecywali.

Kongres – według p. Mandelbauma – będzie od Imperializmu lub od Międzynarodówki.

Musimy więc być przygotowani na obie możliwości. Przypomniał też nam słowa Napoleona rosyjskiego – ministra Kiereńskiego: – na demokrację rosyjską nie liczcie! – Wierzę panu Mandelbaumowi, że to wypowiedziane było, choć tego znikąd przypomnieć nie mogę.

Takie są argumenty naszych przeciwników, na których winniśmy stać, bo są one mocne.

Żołnierz rosyjski tworzy dziś pułki śmierci, bo wie, że jeśli Rosja nie ma zasłużyć na miano zdrajcy i na pariasa, to musi iść do ofensywy. A jeśli będzie ofensywa, to więcej niż kiedykolwiek potrzeba, abyśmy w Królestwie znaleźli się. Wkroczy my w 700 tysięcy, jako przyjaciel, jako brat. Wierzmy, że rewolucyjna armia rosyjska teraz niszczyć nie zechce. Ale i wtedy były dobre chęci, mimo to płonął nasz kraj.

Musimy wytrwać w zamiarach, nie bacząc na terror i podniesioną pięść. Wszakże nawet Kościuszko był okrzyczany za Targowiczana! Najlepsi synowie uchodzili w oczach ślepych za zdrajców, przed którymi dziś w proch się korzemy. Teraz w Królestwie bez legionisty nie może obejść się żadna uroczystość. Niech rzucają w nas kamieniami – trzeba tworzyć czyn. Co może siła, widzimy, gdy Piłsudski ze swą małą armią ustanawiał rządy, komisariaty polskie – podczas kiedy politycy polscy musieli wycierać przedpokoje. Mała siła jest większą od dużej chęci.

Czyż Radę Stanu osłabi nasza armia? Sądziłbym, że ją wzmocni.

Na kogo możemy liczyć? Przecież nie na Niemców. Ci stawiają rzecz jasno, za co należy im się szacunek: – dajemy wam to, czego utrzymać nie możemy, czego Europa nam nie da.

Co do rosyjskiej rewolucji – uczy nas powiedzenia ministra Kiereńskiego, podane nam przez p. Mandelbauma. Ale weźmy pierwsze lepsze pismo (odczytuje gazetę) mamy tu dalekie obietnice dla różnych narodowości po wojnie. My, Polacy, jesteśmy zawsze mądrzy po szkodzie. Bądźmy raz już mądrymi przed szkodą.

Jesteśmy wybrańcami polskiego wojectwa. Stwierdzamy to z dumą – i nie lękajmy się natężyć swej myśli i woli.

Umnieszymy przelew krwi polskiej, tworząc armię. Ale gdyby nawet trzeba było morza krwi, aby dumny, rozpętany ptak wzleciał do lotu – nie byłoby to ofiarą zbyt wielką dla niepodległej zjednoczonej Polski.

Niemilknące ogromne brawa.

Dr Biernacki rzucił miecz Brennusa na wagi. On – jak i tylu innych – wykazali, że myśl polska pracuje na Zjeździe z precyzją wspaniałych baterii.

Dzień 2/IV byłby najśłoneczniejszym dla Zjazdu, gdyby nie zmałił go pod koniec przykry wypadek. Jeden z naszych żołnierzy dowiedział się od rosyjskiego korespondenta, że jakiś Polak pisuje w „Wiecz. Wremieni” korespondencje ze Zjazdu. Więc gdy ktoś przeczytał artykuł, w którym zbyt ostro i obraźliwie napadał korespondent na tych, co opuścili salę w przeddzień – żołnierz wyraził swą wiadomość, nie mogąc wymienić nazwiska i podając, że to ktoś z lewicy.

Prezydium słusznie ujmując się za honor lewicy, wydzieliło p. Sołoniewiczza i żołnierza ze sali. Okazało się jednak w chwilę później, że p. Sołoniewicz nie był w tym bynajmniej zamieszany. Ale uraza za dawne jego artykuły przeciw Polakom – skłoniła prezydium do utrzymania wyroku. Szkoda natomiast, że nadzwyczaj sympatyczny i dzielny żołnierz wpłatał się tak nieszczęśliwie, i podległ tej surowej karze. Wskutek tego zrzekł się mandatu.

Tadeusz Miciński³⁷

Wawelu dzwon... w Piotrogradzie!..

Iść nam – czy nie iść z bronią ku Ojczyźnie
oto pytanie współczesne Hamleta.

Gdyby tam w Troi polskiej cud-kobieta
wszystkie ramiona zeszyłyby się bliźnie,
i grał nad nimi – Helios Muzageta!..

Dziś – wielu jadem podłym cię obryźnie,
serce twe łokciem Targowicy zmierzy,
gdy chcesz się wyrwać z niemieckiej obieży!

*

³⁷ „Dziennik Polski” 1917, nr 129, s. 1-2.

Moloch Germanii, jak czarna kolumna
ze stalowymi ramionami giganta -
depce i miażdży. Przed nim polska trumna
i piekło nasze gorsze niżli Danta!
Lecz dłużej cierpieć – rzecz to – nierozumna.
Że niemieckiego nie śpiewam kuranta,
jasno więc rzekę, iż pod Lipskiem książę³⁸
wyciągnął prosto miecz, ja za nim dążę!

*

Porwać się z bronią?! – –
Niegdy Ksenofonta
dziesięć tysięcy Greków szło w Azję bezdroże.
Bóg Olimpijczyk biegł na czele rontu
jawiąc się nocą, nim go zdradzą zorze...
Tak szli przez rzeki, góry mając wrogów z frontu
Aż im, w tęsknicy mrącym, rozbłysnęło Morze!
Więc, gdy tych mężnych dziesięć szło tysięcy –
czy iść ku Polsce, gdy nas Milion więcej?

*

Iść? tak, zapewne... Lecz wojna straszliwa
wymaga dzisiaj kopalni żelaza,
węgla i złota! nie wystarczy niwa
zasiana w dobrą chęć. Trupów zaraza
tam z pobojuwisk – to nie skarga tkliwa!
obłok trujących gazów – to nie wzlot Pegaza!
Na razie rządzi tam Germanów racja –
opancerzona pięść... Niewolnicza!

*

Hannibal przysiągł ojcu nad ołtarzem,
iż pójdzie z zemstą przez Alp groźne skały...
Lecz my w moczarach partyj cóż dokażem?

³⁸ X. Józef Poniatowski [przyp. Micińskiego – Red.].

mówią, że Rada Stanu radzi czyn nieśmiały.
 Kraków nam błyska Mariackim witrażem.
 Wzywa Piłsudski, by podjąć się Chwały...
 Lecz z której strony Polska niepodległa?
 wszakże buduje ją niemiecka cegła!.. –

*

Tak wieści miły nastrój piotrogradzki,
 który szkaluje kraj, że z Niemcem idzie.
 W Żywcu regentom urzędują on schadzki,
 trony ustawia na tej polskiej biedzie,
 „Niepodległości” naszej totumfacki!..
 Śmieszony głowa Dmowskiego na dzidzie,
 tu obnoszona z wielkim fajerwerkiem!
 Neuwerce, czemu nie ma cię z Małpim lusterkiem?!
 Tłum emigrantów – ale bez hetmana!
 dużo gębaczków i lalek z kauczuku!
 Łatwo pradiadom zanucić hosanna,
 wałąc na Turka; przeciw strzale z łuku
 nadstawić pancierz; lub łowić w arkana
 krzyżacką szyję; cięciem buzdygana
 rozwalić kirys szwedzki; pośród huku
 armat – Napoleona wielbić pod Marengo!
 Lecz dziś – z Kiereńskim, z Rosją iść nietęgą,
 gdzie bolszewików zdradzieckie odmęty?
 mówić wszechpokój, a dwory rabować?
 podeptać Jaźni boskie sakramenty,
 w strachu przed śmiercią do szynku się chować?
 Mur Hindenburga, jakby potwór wzdęty,
 junkry zaś mówią Wilhelmowi: – prowadź!
 W Rosji tam zdrada, ciemność, niedołęstwo!
 Zwycięza pruski rozum – a cóż polskie męstwo?

 Tedy się zebrał Zjazd naszych wojskowych...
 Z czterdziestu bitew krzyż niejeden zbiera,
 jakby za Księżstwa tych czasów Marsowych,
 gdyś łokciem trącał z Hiszpanii lansjera.
 Twarze młodzięcze, ale z nut gromowych,

z błysnięcia oka czujesz bohatera...
 Lecz mówią dzień trzynasty, i z wielkiego młyna
 burzy się woda... woda... Czasem błyskawica sina
 rozjarzy wszystkich, jak duch Bonaparta;
 to znów Czarniecki, zbawca Góry świętej;
 głębia Ojczyzny na rozumie wsparta,
 przed bitwą pacierz – i proch niezmoknięty!
 Ale Twardowski Magu, daj nam swego czarta,
 niech sekutników on zwalcza wykręty!
 Mówiąc to – błądzę – błądzę niepomierne,
 Bo „demokraci” zamkną mi zecernię!..

*

O Zyguntowa kolumno z granitu –
 czemu nam nie dasz blasków swych od krzyża?
 nawet Kościuszko – nic już oprócz mitu
 nam nie zostawił? Godzina się zbliża,
 kiedy staniemy u nadziei swych szczytu,
 albo runiemy w otchłań... jakby dzwon ze spiza!
 Runęła tak bratnia Serbia, runie lud ze Śląska:
 tama zalana falą, coraz bardziej wąska!..

*

Szedł borem lasem Żyd wieczny Europy,
 oszukiwany przez wszystkie kongresy.
 Trzy lata wojny cierpią nasze chłopy.
 – Już nam obmierzły, mówią, te rwetesy...
 ciągną anarchia! zejdzie mróz w okopy,
 poznamy wtedy my niemieckie biesy!
 Trzeba się zbierać – jako zboże w kopy!
 Jeśli umierać – to za własne kresy!
 Pragniemy w armat obłądzie i ryku
 koić się myślą, że to szum – Bałtyku!
 W zachodzie słońca – tęsknim do Poznania...
 Świt nam naszą brać przypomni za morzem;
 zaś Konstytucję święty Jan wydzwania
 z wieżyc Warszawy; więc pragniem i możem

dowieść Ojczyźnie, iż cerkiewna bania
 nam nie przygięła głów! że nie gladiatory
 my, nie lud chochołów na warcholstwo chory!
 – Ojczyzna patrzy – naprzód grenadiery!
 pułkownik wołał tak przed Saragossą!
 Kawalerzyści wąwóz brali Somosierry!
 Potem czwartaki, jak śmierć z ostrą kosą.
 Dla nas dziś Polska nie widmem Chimery,
 bo czuję ziemię, idąc noga bosą
 za pługiem, lub w pielgrzymce. Tedy
 żądamy świętej Jadwigowej schedy!

W ogromnej Sali, jak w onej Zamkowej
 gdy Konstytucji na nas duch zstąpił –
 prezydium rządzi: młode dzielne głowy.
 Matejko barw swych pewnie by nie skąpił...
 Z trybuny mnogie rozbrzmiewają mowy.
 Wspomnę: Nagórski – Hamlet na cmentarzu – wąpił...
 Biernacki bronił rapirem Mefista
 Zamku, gdzie w lochu Polska jest świetlista...
 Admirał i generał³⁹ – dwa kontrasty wojny –
 wnoszą zadumę u prezydium stoła.
 Gdy stąd w tłum spojrzeć – błyszczący i strojny –
 dwunasta pieśń Tadeusza rozchmurza ci czoła –
 bo choć rycerna piękność, nie tak jak Marysię –
 wstrząsa twym sercem, jednak byś pragnął rzec – Kochajmy się! –
 Musiałbym zmienić się tutaj w Homera,
 aby wyliczyć woje i okręty:
 Bagiński – Żeligowski – każdy hufy zbiera;
 Jasiński – dzielny mąż, z zewnątrz – fakir święty.
 Więc Maliszewski żołnierz, czarny Lipski,
 chłop Dyja – mądra, lecz zacięta sztuka;
 i Orleański pisarz (czemuż nie egipski?)
 i jakiś brodac z twarzą Habakuka!
 Pan Kozakowski, który za siedmiu zajął miejsca w świecie...
 Wańkowicz, wznosiciel mostów; Tupalski
 pułkownik; doktor Łubieński, jak księżyc w zamiecie

³⁹ Admirał Jacyna, gen. Dowbór Muśnicki [przyp. Micińskiego – Red.].

zawsze poępnny; i znowu jakiś mundur admirałski
 tuż obok marynarza. Filozof z Irkucka
 bystry Miłkowski – ma coś z Ganimeda,
 którego orzeł niósł w jednym pazurze;
 tam Galicjanin, walczący jak heroj, u Łucka;
 wymowny Zarębski; mężny Koiszewski;
 mistyk Marcińczyk; promienny Odolski;
 pracowny Borawski; i świętny Godlewski;
 trzech Matuszewskich, każdy z innej Polski;
 mądry Przeździecki – hola, bo na czarciej skórze
 nie spiszę tylu nazwisk – tu nie las, ni Weda...⁴⁰
 Więc wróćmy do prezydium. Jowisz Energeta⁴¹
 Cały kulturą przesiąkł Petroniusza.
 Gromem tu rządzi wytworny esteta.
 Hej, jak ze strachu trzęsła ci się dusza,
 Kiedy rotmistrz Bouffał, srogi i bezwzględny
 na tym kurulnym krześle hamował zapędny
 wóz czyjejs mowy, i jak tęga kusza
 wyrzucał sto pocisków wraz na cała salę,
 gdy ta szumieć zaczyna, niby Morza fale...
 Jamonit – olbrzym z postawy, twarz Odyna,
 ale w nim zacny duch Białorusina...
 Niemniej zacny i Szczęsny, rzekłbyś filareta...
 Skądże więc gniew Bratni wobec strasznej Wojny?
 Belzebub agitator – zły i niespokojny
 wyciągnął z piekła broń Liberum Veta...
 rozerwał bratnią miłość; za nim niby rojny
 szerszeni hufiec – krzyczą, że to zbrodni meta
 bronić Ojczyzny, gdy Internacjonał
 wszystko dla Polski już w Niemczech dokonał!

*

Można by wierzyć nawet w tę mgławicę,
 gdyby nam Szatan nie odkrył swej karty,
 a za nim Iks i Ygrek, którzy lice

⁴⁰ Święte księgi Indusów i zbiory pieśni [przyp. Micińskiego – Red.].

⁴¹ Porucznik mecenas Raczkiewicz „Dobroczyzny”, przydomek Zeusa [przyp. Micińskiego].

blade od furii zwracali na warty
rycernej Polski – wtedy, gdy mównicę
raz owładnęli w cyrku, a tłum słuchał zwarty:
– My tworzymy armię na socjalne boje,
Krwia burzuje polski zapłaci wam znoje –
wyssani robociarze, nędzny wiejski ludzie!
pijawką arendarzem był ksiądz i panowie!
Dziś żołdak Francji w militarnym brudzie,
dziś wyzyskiwacz Indyj – w swojej twardej mowie –
nie wspomni wam o Polsce, co jako pies w budzie,
żyje ochłapem – gnębiąc za to mrowie
Izraelitów!.. Chłopa – czy obchodzi
Polska? Jemu niech zboże i świnia się płodzi!

*

Na to im zacnie więc odrzeką kmiecie –
Jurczak, ognisty Musiał, stateczny Neksuła:
– Majątki dzielą na Newskim prospecie,
tedy im Wolna mgłami się zasnęła!
Agitatorom lud nasz – ukochane dziecię,
oby go tylko religia nie psuła!
Niechaj nie grzebią palcem w naszych sercach,
Zaczną od siebie, mówiąc nam o ździercach!
Co zaś do Rady Stanu – nic nam nie rozkaże!
biedny ten wójt nasz ze strykiem na szyje.
On musi milczeć, bo ma wokół strażę,
my musimy zaś ratować, póki jeszcze żyje –
na łożu tortur – Polska! i póki ołtarze
świecą Wolności tu – a Niemców ciężko bije
potężna Anglia... Nam że tu strejkować,
a krwi spod serca Ojczyźnie żałować?!
Dość my słuchali różnych Zylbermanów,
którzy nas dzielą, jak szatę Chrystusa!
Wszystkim żyć damy. Żadnych jednak stanów!
Na stół Ojczyzny w bieli trza obrusa!
Mocarnych z ducha pragniemy hetmanów!
Nasz Lech pokocha i Czecha i Rusa,
lecz pójdzie w gniazdo własne – orle – nad przepaście,
aby królewskie miał dla ludu właścię!

*

Na to rozsądny ktoś: – z Władywostoku
 wlec będą się na boje przez całe kwartały!
 Ameryka, dam słowo, leży całkiem z boku
 za dużym morzem... Że nasz chłop zuchwał? –
 to przeto, że nie był jeszcze w gazów trującym obłoku,
 gdzie z maską i bez maski – wnet wyrócisz gały!
 Interes mądry miejmy na widoku!..
 Żywioł chce armii, powódź ta się wzbiera –
 lecz tu endecki ogon widzę – Lucypera! –

*

Dostał okłaski sute! Lewica i panie
 łatwo się pałą ogniem Torkwemady.
 Padają oskarżenia groźne niesłuchanie,
 że ktoś owinął cukier w deklarację Rady;
 inny się zdradził – że przeciwstawianie
 musi być Niemcom... Za te jawne zdrady
 trzeba w łeb strzelać! Zakuć przy armacie!
 Na szczęście, przypomnieli sobie o herbacie.

*

Piją więc w tłoku zwartym, ciągnąc wiwisekcje.
 Młodzi flirtują z damami; mędrsi przy bufecie
 pałaszują przekąski, krztusząc – że obiekcje
 tych Makiawelów, którzy – (wszyscy wiecie!)
 kochanie panie, nawet w Orszańskim powiecie,
 pozakładali sieci – komitety, sekcje!
 Herbatę niosą na schody, ale i tam sejmy,
 kontrwnioski, deklaracje, protesty, rozejmy!

*

Dzwonek. Silentium. Ktoś popiera armię!
 Wzrok czy mię myli – widzę naczelnika?!
 W sali już ciemno.

– Ojczyznę nakarmię

jako Feniks – płomieniem duszy. Ameryka
zlatuje ku nam, jak skrzydlata Nika...
Lecz musim stanąć, Furia rozbudzona!
w strasliwym natężeniu swą Jaźń Wieczną
wydobyć na jaw przed niemiecką butą,
ukazać Polskę z mieczem – już Rozkuta!..
(Tak mówi ktoś nieznan i na duchu wsparł mię
jak święty Jerzy swą lancą słoneczną...
Jeśli tysięcy dziesięć powiedzie do domów
Ten jeden Wódz – zmieni nas w puszcę dębów niepołomów.
Ręczę, nie zbraknie nam na Niemca gromów!..
– Sen o wolności wszyscy z dawna śnimy.
Roztwórz się mroku, Syzyfowa góro,
bo my cię mieczem w wąwóz rozwalimy,
przez który zorza błysnie królewską purpurą
na tych siermięgach... Zadziwią się Rzymy,
że tacy Rzymianie z nas, choć z polską brawurą.
Bacność! Bez marzeń! Wprzód mieć bataliony
I broń tak świetną, jak mają Teutony!
Tedy się zmierzym. Na ich młoty Thora
W ludzkości znajdziem Perkuna – Cyklopa!
Dajcie nam Jeruzalem budować z wieczora,
aż do zbladnięcia gwiazd, gdy niknie już Kanopa!..
Zodiak – zwierzęta, niebo – to obora,
tedy pasterzów Bóg chce, i przyzywa chłopa,
aby porządek był w świecie, by zorały pługi
sprawiedliwości niwę. A na pruskie rugi:
rzeczem ogniami: Precz, smoku! Zbyt krają
twoje pazury. Krzyżackie obroże
zgiąć chcą nam kark. Ale wykuwają
już nasze ręce (dopomóż im, Boże!)
już wykuwają przyszłość! Zasię pomagają
nam ludy, które wyzwala Rosji lodozorze!
Huczało niegdyś w Polsce jedno, drugie morze...
Wernyhorowe wróżby się spełniają...
Miecza potężny magnes Polskę nam przybliża
Czemuż się poziom ducha tak fatalnie zniża?
Mamy dziś możność – niech zagra róg turzy –
piorun ostatni Europejskiej burzy!...

tysiącletni pokój da zwycięska Wojna!
 Tak żąda Wieś – ofiarne, lecz spokojna.
 Jak przed Raławic bitwą o świtanie –
 modlim się: – tryumf? Czy męka Golgoty?
 Jezus był uczczony w mężnym z martwych wstaniu!
 Nas nie zestrachną haubic twarde grzmoty!
 Kto wierzy w tajemnicę – ten w nagłym konaniu
 ujrzy Cud Życia – w aureoli złotej!
 Milczmy, nie obnażajmy serc, bo tu kruki
 wydziobią wiarę... Janowe miej nauki!..
 Życie – przez śmierć! a tedy pragniemy
 umrzeć tak świetnie, jako templariusze,
 co szli do Twego grobu! Teraz jasno wiemy,
 że my z tchnień złożym Nieśmiertelną duszę,
 świątynię Parakleta na Ziemi wesprzemy.
 Tedy zakańczam: nim w pole wyruszę,
 muszę mieć armat tysiąc, i milion piorunów
 przeciwko Wojsku straszliwemu Hunów! –

*

Mówiąc to, niknął w cieniu. A mnie się zdawało,
 Że nowy duch Kościuszki zstępuje na ziemię...
 Marcińczyk i Odolski niosą skrzydła białe,
 I wielu widzisz wraz – uskrzydłonymi!..
 Ale na sali znów strasznie zawrzało,
 Jak gdyby rzucił Demon swych podejrzeń brzemię.
 Jedni głosują za Narodu Skałą –
 za mocą zbrojną! Owi – wzburzonymi
 krzyczą głosami – że to napaść na nie,
 że Polski bronią dziś – targoniczanie,
 że nic o Polsce nie mówi „Kapitał”,
 ni inne dzieła Marksa! Ktoś zazgrzytał
 żelaznym skrzydłem – wstają rokoszanie...
 Została po nich krwawiąca purpura
 miejsc – i straszny smutek, mroków góra...
 Lecz nagle weszło cicho – Armii Zwiastowanie!

Mądrości, któż cię ma? który generał
mąż dyplomata, działacz lub chorąży?
Mądrości! Niejeden bramę twą rozwiera!
z wielkich Polaków, gdy na Światłość dąży...
Mądrości skrzydła twoje będą rozpościerać,
A żadna chmura barków mych nie zgrąży!..
bom jako Atlas, gdy dotykam ziemi –
ja Naród Tytan – ze siłami lwiami!

*

Mądrości, bądź że ty nam za przewodnią
gwiazdę – słupie ogniowy Mojżesza!..
W zwycięskim czynie rozbłyśnij pochodnio!
Mędrzec wypadki waży, a wolą przyspiesza.
Niechaj mądrością dusze się zapłodnią!
Wojownikami świątyń będzie polska rzesza...
Tysiące przeszkód, jak Krzysztofor, zmoże -
Aż krzyknie – tam pod Gdańskiem.
– Morze! Morze! Morze!... –

Tadeusz Miciński⁴²

⁴² „Dziennik Polski” 1917, nr 130, s. 2-3.

Fotografie:

Pierwszy Zjazd Wojskowych Polaków w Petersburgu w r. 1917
(„Niepodległość” 1932, t. 6, z. 1, s. 112)



Uroczyste inauguracyjne posiedzenie Pierwszego Zjazdu Delegatów Związków Polaków
Wojskowych w Piotrogradzie 8 czerwca 1917 roku (*Kwestia wojska polskiego w Rosji*
w 1917 r., dz. cyt., s. 136.)



Bibliografia

- Bajko M., *Sny niezwykle o Polsce i Europie. Diagnoza kultury w pismach Tadeusza Micińskiego u progu Pierwszej Wojny Światowej*, Kraków 2015.
- Czarnowski B., *Ze wspomnień o Tadeuszu Micińskim*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1935, nr 77.
- Dębicki Z., *Portrety, Seria II*, Warszawa 1928.
- Dowbor-Muśnicki J., *Moje wspomnienia*. Warszawa 2014.
- Floryńska H., *Spadkobiercy Króla Ducha. O recepcji filozofii Słowackiego w światopoglądzie polskiego modernizmu*, Wrocław 1976.
- Gutowski W., *Stereotyp Niemców i Niemiec w twórczości literackiej i publicystyce Tadeusza Micińskiego*, w: *Wprowadzenie do Xięgi Tajemnej. Studia o Twórczości Tadeusza Micińskiego*, Bydgoszcz 2002.
- Lipiński W., *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905–1918*, Warszawa 1990.
- Ławski J., „Pszennica i kłakol”. *Wyobrażenia Tadeusza Micińskiego w latach Wielkiej Wojny* w: *Poezja Tadeusza Micińskiego. Interpretacje*, red. A. Czabanowska-Wróbel, P. Próchniak, M. Stala, Kraków 2004.
- Miciński J., *Wspomnienie o Tadeuszu Micińskim*, „Tęcza” 1934, nr 3.
- Miodowski A., *Sprawozdanie z I Ogólnego Zjazdu Delegatów Wojskowych Polaków w Rosji (7.06 – 22.06. 1917 r.)* „Studia Podlaskie” t. X, Białystok 2000.
- Rabski W., *Ostatnia rozmowa z Tadeuszem Micińskim*, „Kurier Warszawski” 1925, nr 65.
- Wasilewski Z., *Tadeusz Miciński i jego los*, „Gazeta Warszawska” 1925, nr 74-75.
- Zahorska A., *Ofiara bolszewizmu. Wspomnienie pośmiertne o Tadeuszu Micińskim*, „Przeгляд Wieczorny” 1922, nr 229.
- Zrębowicz R., *Ze wspomnień o Tadeuszu Micińskim*, „Rzeczpospolita” 1925, nr 64.

Anna Wydrycka

University of Białystok

TADEUSZ MICIŃSKI AND THE FIRST ASSEMBLY OF THE POLISH MILITARY IN PETROGRAD IN 1917. FORGOTTEN ARTICLES AND POEMS

Summary

The time of the First World War and the stay in Russia is one of the least known and commented periods of Tadeusz Miciński's work. In this article, the author deals with a small but important part of Miciński's work from the wartime, that is, the articles and poems that were created within several days during The First Assembly of the Polish Military in Petrograd (7-22 June 1917 r.). The author gives an introduction to reading Miciński's texts presented in the annex, written during this Assembly or created in connection to it. The articles (*Zjazd Wojskowych Polaków [The Assembly of the Polish Military]*, *Braterstwo polskiego frontu [Brotherhood of the Polish Front]*, *Napoleońską drogą do zwycięstwa [Taking the Napoleonic Way to Victory]*) and poems (*Ojczyzna, Wawelu dzwon... w Piotrogradzie!.. [Homeland, The Bell from Wawel ... in Petrograd! ..]*) published in “Dziennik Polski” and related to the I Assembly of the Polish Military, fit in with the general character of his work from the wartime, even with the tone of agitation, but they are also, as argued by the author of the article, a more interesting artistic achievement than other texts from the First World War.

Keywords: Poland, Russia, World War I, Miciński, journalism, military